D. B. Tomaszewskiego

Duma *Stanisława* **Trembeckiego** pisana r.ᵗ 1788 w Peczarze nad Bohem, kiedy feldmarszałek hrabia Rumiancow Zadunayski stał tam obozem (1).

Pożarem woyny gdy półświata płonie,
Gdy Zadunąyski już jest pod namiotem,
Gdy płacz z okrzykiem, dźwięk się mięsza z grzmotem;
Wszedłem raz pierwszy na tych skał ustronie.

Cicha spokoyność, która tu przesiada,
Drażniona szumem pieniącey się rzeki,
Co do snu dawniey zlepiała powieki,
Dziś już mięszana nadeyściem sąsiada.

Ten wzgórek, dawniey naturą piękrzony,
Wystawiał widok wieśniaczey prostoty,
Dzisia obozy i szykowne roty
Zaległy całe rolnicze zagony.

Oparty smutno na urwisku skały,
Którą przymilić ślaz i róża chciały,
Rzekłem z westchnieniem: sprawco tey piękności,
Oycze natury; jeśli z swey gnusności

Polak spokoynem ma się patrzeć okiem,
Jak mu napaśnik własną wydrze ziemię;
Niech ta skał ściana skruszy jego plemię,
Niech nędza nowym nie będzie widokiem!

(1) Ze zbioru J. G. *Styczyńskiego.*

Wszak lepiey nie mieć od ciebie istoty
Niż nosić z hańbą wolnego nazwisko;
Kto nie śmie ginąć za oyców siedlisko,
Wyobrażenia niema nawet cnoty.

Ta myśl, przejąwszy duszę moję całą,
Rozlała gorycz na wszystkie widoki,
Obłędne tylko stawiałem me kroki,
Mijając wszystko co się pięknem zdało.

Lecz jeśli kiedy Polak da dowody,
Że śmie nieść za kray życie na ofiarę;
Wtenczas weselszy odwiedzę Peczarę,
W tylu drzew korze zaszczepić laur młody.

CHLOE I MOTYL.

Apolog przez *Ignacego* SZYDŁOWSKIEGO.

Na łonie wieyskiey spokoyney zaciszy,
Zdala od zgiełku i czczych uciech świata,
Zdala od sideł miłości zdradliwych;
Wśrod zabaw, którym radość towarzyszy,
W młodość, niewinność i wdzięki bogata,
Chloe, widziała bieg swych dni szczęśliwych.

Tu przed wszystkiemi oczyma schroniona,
Nayczulszey matki swey staraniem pilném,
Żądz, niepokojów, troski, pozbawiona,
Chloe oddycha powietrzem przychylném
Swym obyczajom i swojey urodzie,
Z naturą, z sobą i z wszystkiemi w zgodzie.

Żywy rumieniec zdobiący jey lica,
Jest wstydliwości czcigodném znamieniem;

Ani jey zmysłów słodki jad zachwyca
Tkliwemi łzami lub czułem westchnieniem:
Jeszcze swych wdziękow znać ceny nieumie,
Ni tego co to mieć serce rozumie.

Raz sama skryta wśrod gęstey dąbrowy,
Na łące którą przeplatają zdroje,
Kwieciem powaby umilając swoje,
Związany bukiet przypięła do głowy:
I do spokoyney przybliżona wody,
Gdy w jey krysztale topi lica hoże,
Z uśmiechem wdzięcznym widzi że urody
Blask jey, zawstydza lilie i roże.

W tém wznioślszy oczy, zdziwiona ogląda,
Jak płochy motyl przez swóy lot niestały,
Gdy gardząc dawne nowych wdziękow żąda,
Z kwiatka na kwiatek niosł zmienne zapały.

Raz go fijołek wstydliwy
Skromnemi pieści wdziękami:
Potém zuchwalec szczęśliwy,
Gdy go świeży powab mami,
Na śnieżnych jacyntów łonie,
W roskoszy tonie.

Znowu niestatkiem niesiony,
Zdradzieckie skrzydła w powietrzu zawiesza,
Do świeżey róży pośpiesza
I ssie jey pączek ledwo rozwiniony.
Wnet rzuca różę, choć w powab bogata,
Bo go lilia zachwyca,
Pieści się, rychło chęć płochą nasyca,
I na kwiat nowy odlata.

Chloe motyla świetnością ujęta,
Blask różnofarbnych skrzydeł uważała;
Długo nim pasąc niesyte oczęta,
Nakoniec chęcią dostania go pała.

Niepokoy jakiś śnieżne łono wzdyma,
Już nie jest panią swego uniesienia...,
Cała w tey chwili zdając się oczyma,
I z głębi serca wydając westchnienia,
Stoi jak wryta.... owad się oddala....
W reście tak lekka jak gracye hoże,
Kiedy się dłużey posiadać nie może,
Sciga płochego zefirów rywala.
Sciga.... ten nawet w locie niejednaki,
To się unosi, to się znów zatrzyma:
Czatuje Nimfa.... i gdy już... już.... ima,
Wnet go powietrzne dzielą od niey szlaki.

Bieży.... siadł motyl pić roskosz z goździka,
Chloe zwiedzione nadzieje odnawia,
Wstrzymuje oddech dybie ku zdobyczy....
Wyciąga rączkę.... już skrzydełek tyka...
W tém wzleci motyl, syt lubey słodyczy:
I kraśny pyłek na palcach zostawia.

Znowu go przyjął jakiś piękny kwiatek:
Leci tam Chloe co bez przerwy ściga...
Wnet zdrayca znowu w powietrzu się miga:
Znów siadł.. znów wzleciał... wiedzion przez niestatek.
Tak stokroć smutna, stokroć pocieszona,
Chloe gdy sobą już zaledwo włada,
Motyl na bladym narcysie usiada
I skoro tylko dotknął jego łona,

Mówią że czuły na pieszczot powaby,
Kwiat świetniey błyszczał mdły przed tém i słaby.

Tu kiedy roskosz słodkiey dzieląc doli,
Zwodny zwycięzca w tryumfie się świeci;
Widzi go Chloe.,. pędem strzały leci...
Wpada na narcys i motyl w niewoli.

Próżno się wypręża cały,
Próżno skrzydełkami miota,
Lecz choć wart tego niecnota,
Że go losy ukarały:
Śmie się ratować od niebezpieczeństwa,
Tak błagając Nimfę młodę:
„Ah! wróć mi lubą swobodę,
„Rumień się twego zwycięztwa!

„Cóż ci przyniesie takie uwięzienie?
„Skrzydła stanowią mą chwałe,
„Nieco świetności dobro moje całe,
„Łudzić na chwilę całe przeznaczenie.
„Żyję miłości prózen i zamiarów,
„Nie gonię za marną sławą,
„Byt który dzierżę z przyrodzenia darów,
„Jest dnia jednego zabawą."
Litośna Chloe słysząc te błagania,
Wnet się nad losem jeńca swego wzruszy,
Słucha uczuć tkliwey duszy,
I do proźb jego się skłania.

Puszcza go wreście z serca wydając westchnienie,
Swobodny motyl wdzięczen za odmianę doli,
Oblata złotych włosow jey wonne pierścienie
Z któremi zefir swawoli:

I stuliwszy skrzydełka na jednym z nich siada,
Gdzie kołysząc się z lekka tak Nimfie powiada.

„Ty która teraz w samotném ukryciu,
„Tchniesz niewinnością i lubym pokojem;
„Rychło doświadczysz odmiany w życiu,
„Ta jest przeznaczeniem twojém.

„Zdobiąc zabawy i uciechy świata,
„Nie raz ci się spotkać zdarzy,
„Płoche i zmienne stworzenie
„Co od piękności do piękności lata
„Jak ja od kwiata do kwiata,
„I poprzysięga niezgasłe płomienie.
„Podobny do mnie świetnym ubiorem,
„Równy niestatkiem wyrytym na twarzy,
„Słowem we wszystkiém jego jestem wzorem.

„Niech równych zwyciestw chęć cię nie omyla,
„Chloe z drugimi nieidź w zawody
„By go pozbawić swobody;
„Bo cóż za tryumf ułowić motyla?"
Rozsądnie motyl nauczał, a przecie,
Motylów Chloe ugania po świecie.

APOLLO I DAFNE.

Sonnet z Fontennella przez tegoż.

„Ja jestem"... wołał Apollo znużony,
Goniąc za Dafną nieścignionym biegiem,
I nieskończonym wyliczał szeregiem,
Dary, jakiemi był uposażony.

„Jestem bóg wierszów, mam dowcip nielada!“
Lecz ją niebawią dowcipu igraszki.
„Grywam na lutni cudnie“ i to fraszki,
Dzwięk strón upornem jey sercem niewłada.

„Znam skrytą własność naymnieyszey rośliny,
„Jestem... wierzay mi, bogiem medycyny!“
Dwoi bieg Dafny ten przymiot straszliwy.

Lecz gdyby wyrzekł: patrz kogoś zwalczyła,
Jestem bóg młody, piękny, grzeczny, tkliwy!
Dafne nań, ręczę, wzrokby obróciła.

Słodycz wieyskiego życia przez Rąkana (1).
Przekład *Stanisława* Rosołowskiego.

Czas się wyrzec Tyrsysie czczych powabów świata;
Już nam więcey w połowie upłynęły lata;
Dniom naszym zamierzony zakres jest niedługi.
Dosyć na morzu świata burzliwey żeglugi
Smutnym byłeś igrzyskiem, poprzestań więc płynąć,
I pośpieszay swobodnie do portu zawinąć.

Wzgląd dziwaczney fortuny jest mdły i znikomy;
Na niey poledz, jest również stawić z piasku domy,
Im kto wyżey tym w głębszą przepaść się ponurza:
Więcey wyniosley jodle wściekła grozi burza,
Częściey wiatr rozhukany królów tłucze gmachy,
Gdy spokoynych rolników, wolno stoją dachy.

O szczęśliwy po trzykroć co z swojey pamięci
Zdołał zetrzeć na zawsze próżney sławy chęci,

---

(1) Honoré de Bueil marquis de Racan poeta francuzki zmarły r. 1670.

Chęci które naszego trują chwile życia:
Lecz na łonie lubego w zaciszu ukrycia,
Żyjąc rad w własnym domku, bez trosk i starania,
Miarą swoich możności, określa żądania.

Też on pola uprawia co jego naddziady;
I nigdy mu nie zaymą głowy czcze układy,
Jak się ważny sąd toczy dla zwikłaney sprawy.
Niech mu wzdęte wrą fale, niech trzaskają nawy;
Wiatrów on tylko obrót i powiewy zważa,
I to, ile obchodzić może gospodarza.

Władca swych namiętności ma co tylko żąda;
Na szczupłe swe dziedzictwo, jak na kray spogląda.
Wioska jego jest miastem, jest dla niego światem,
A pola i ogrody rozległym powiatem.
Niezayrzy przepychowi xiążąt, ni ich dumie,
Cieszyć się tylko z onych opisania umie.

Widzi całey rodziny jaśniejące losy,
Jak się buyne pod sierpem uginają kłosy.
Jak robotnik winogron pełne kosze dźwiga,
Zdaje się jedno drugie w naturze wyściga,
I doliny i wzgórki, pola i winnice,
Aby jego napełnić gumna i piwnice.

Czasem też za jeleniem przez równiny goni,
Co się rączym poskokiem w dzikie krzewy chroni,
Gdzie i słońca nieuyrzy żyjąc w borach marnie;
Niekiedy głos powonney przywabia go psiarnie,
Aż mu się trwożny zając w gaiku nawinie,
Który w mieyscu schronienia grób znalazł i ginie.

Przy tym samym kominku w starości spoczywa,
Gdzie mu młodość w zabawach upłynęła żywa,

Gdzie go jeszcze w kolebce czuyne mamki strzegły.
W żniwach trzyma rachubę lat które ubiegły;
Widzi jak z niknącemi z wiekiem jego siły,
Drzewa się ku starości również pochyliły.

Nie pragnie on też dążyć w krainy nieznane,
Żagle wiatróm nadstawiać i szumną pruć pianę:
Ani ziemi ryć która skarb chowa ukryty,
By głośne zyskał imie odzierżył zaszczyty.
Nie szuka śmierci chlubney i godney zazdrości;
Lecz umiera spokoynie w swych naddziadów włości.

A jeśli złotem stroynych gmachów niedziedziczy,
Pysznych kolumn, podwojów i zamków nie liczy:
Gdzie przepych często stawi swe powaby oku;
Mile go za to bawią piękne pory roku:
Widzi świeżą zieloność, wdzięczney Flory skarby,
Gdy na ścianach ich tylko słabe uyrzysz farby.

O przyjemne schronienie i zakącie cichy!
Gdzie zdala od mamiących blasków próżney pychy,
Znów zacznę szczęsne życie a zbędę się troski:
Wzgórki, rzeki i skały ozdoby mey wioski!
Jeśliście były świadkiem smutków mych i znoju,
Bądźcie teraz wesela, szczęścia i pokoju.

Nad artykułem o obrazach Czechowicza w przeszłym 32 numerze Dziennika Wileńskiego (str. 144) umieszczonym, Uwaga.

To, co jest prawdziwie piękne i szacowne, wżadnym narodzie, choćby naymniey oświe-

conym niemoże się tak zakryć, ażeby choć od małey liczby mieszkańców, niebyło znane.

Obrazy *Symona* Czechowicza w Wilnie i w innych mieyscach znayduiące się, dobrze były znajome i szacowane, nietylko od tych naszych rodaków którzy się z płodami pięknych sztuk cokolwiek za granicą obeznali, ale i od mało znających się: bo prawdziwa piękność ma ten przymiot że się każdemu podoba: a że dotąd ani o osobie ani o obrazach Czechowicza, nikt z krajowców naszych niepisał, pochodzi to z tey w pewnym względzie naganney, ale w innym może i chwalebney nieskwapliwości Polaków do pisania i ogłaszania pism swoich, kiedy w innych narodach, a szczególniey we francuzkim, naydrobnieysze wydarzenia, naynikczemnieysze uwagi, naynieużytecznieysze i niepewne odkrycia, spieszą się ogłaszać.

Oddaję winną sprawiedliwość szanownemu professorowi Saundersowi, którego szczycę się przyjaźnią, że on pierwszy wartość Czechowicza we względzie kunsztu malarskiego publicznie ogłosił, i imię jego, wielu zapewne współrodakom nieznajome, do wiadomości podał: przez co prawdziwą krajowi w którym się teraz znayduje, uczynił przysługę: bo i oscienne z nami narody, z tego pisma dowiedzą się że i Polakom niebrakowało na wygurowanych w pięknym kunszcie artystach; ale twierdzenie, że, *wydobycie z cieniów nieznania i zapomnienia znamienitego malarza Czechowicza,* winniśmy szczególnie opisaniu w tomie II. Dziennika wileńskiego umieszczonemu, spycha wszystkich mieszkańców Litwy, bez wyłącze-

nia, do stanu grubey nieznajomości, w jakiey się pospolicie pracowici wiesniacy nasi, równie jak i w innych krajach, znaydują.

Autor w przypisku na karcie 149, czyniąc uwagę nad zamianą obrazów Czechowicza w Połocku na obrazy włoskiego artysty *della Rosa*, mówi: *wszakże równie niewinnem zapewne wydarzeniem, podobny a może i twardszy nieco los spotkał obrazy Czechowicza w Wilnie w kościołach katedralnym i święto-rafalskim*, co w ciągu pisma swojego stosuje do dwóch obrazów, z których jeden do kościoła katedralnego należący, wyobraża S. Jgnacego spotykającego się z Chrystusem Panem krzyż niosącym; a drugi, wzniesienie się do nieba archanioła Rafała w przytomności starego Tobijasza i jego familii. Omyłkę tę szanownego ze wszech miar młodziana, poświęconego naukom i literackim pracom, którego wysoce szacuję i kocham, winienem nieco sprostować.

Obraz S. Jgnacego znaydował się w wielkim ołtarzu w kościele jezuickiego niegdyś nowicyatu, temuż świętemu poświęconym. W roku 1796, kiedy kollegijum i kościoł S. Jgnacego, zajęte zostały, w pierwiastkowym zamiarze, na koszary dla woyska, w celu ulżenia miastu w kwaterunkach, obraz ten (na którego szacunku dobrze się znano) przeniesiony został do kościoła katedralnego, i z przyzwoitą o zachowanie jego troskliwością, był umieszczony w kaplicy, nie prosto na murze ale na tablaturze z desek zrobioney dla przeymowania i wsiąkania wilgoci. Ta atoli ostrożność pokazała się mało skuteczną: bo wilgoć

w kościele w bagnie na palach zbudowanym, nadto była obfita i cokolwiek obrazowi zaszkodziła. Kapituła atoli wileńska niebyła nato obojętną. Wprzód nim szanowny professor Saunders zgłosił się o pożyczenie tego obrazu dla zdjęcia rysu, już było postanowieniem kapituły, ażeby go z mieysca zdjąć, i dalszemu przez wilgoć uszkodzeniu zaradzić: ale broń Boże (jak autor życzy) odnawiać; gdyż przez odnowienie, które bardzo wiele pięknych obrazów w kraju naszym zepsuło, rozumie się nowe na dawnieyszych rysach farb nałożenie (co Włosi nazywają *impastare*) a to byłoby prawdziwym skutkiem barbarzyńskiey nieznajomości.

Drugi znaydował się w kościele niegdyś jezuickim przy kollegijum trzeciey proby, pod nazwaniem S. Rafała na przedmieściu Snipiszkach. Kiedy XX. Pijarowie, którym kościół teni kollegijum przez krajową dawnieyszą kommissyą edukacyyną na nowicyat był oddany, cały gmach z kościołem wyprzedali; obraz ten z pomiędzy dzieł Czechowicza, naymniey znaczący, zapewne pod koniec życia jego malowany, przeniesiony został do kościoła S. Jakóba na Łukiszki, gdzie się do dziś dnia, oczekując dalszego przeznaczenia, znayduje.

Jakiż tu twardy los spotkał te dwa obrazy? Staranie, jakie o nich czyniono, niejestże oznaką znajomości ich szacunku? Cóż można było więcey dla ochronienia ich od uszkodzenia uczynić? Niech mi przeto szanowny młodzian wybaczy, że pochwalając jego gorliwość w odkryciu szczątków zaszczyt krajowi przy-

noszących, w pewnym względzie uważam ją zanadto posuniętą, kiedy rodakom swoim wszelkiey znajomości sztuk pięknych odmawia. Zacny i szanowny professor Saunders, w kraju naszym cudzoziemiec i innego religiynego wyznania, możeby znaydujących się w kościołach naszych, obrazów Czechowicza nieznał; gdyby mu przez którego ze współrodaków naszych, niebyły wskazane: a to dowodzi że i Litwini, których na nieszczęście sami współbracia do klassy nieuków spychają, nie są zupełnie pozbawieni znajomości i szacunku sztuk wyzwolonych, którym należne oddają uwielbienie.

M. D.

O OSOBACH WYSYŁANYCH Z UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO W PODRÓŻE NAUKOWE DO CUDZYCH KRAJÓW.

Z MOCY ustaw roku 1803, uniwersytet ma prawo wysyłania adjunktów i professorów swoich w podróże naukowe do cudzych krajów, i na to jest przeznaczona etatem summa corok po trzy tysiące rubli. Do roku 1810 odprawiło takowe podróże pięciu adjunktów i jeden professor. W roku przeszłym wyjechał professor pan *Mianowski*, w przedmiocie akuszeryi, który po kilkomiesięcznem zabawieniu w Wiedniu i po zwiedzeniu Niemiec południowych, bawi teraz w Paryżu, skąd przez Hollandyą i Niemcy północne, ma powrócić około

nowego roku do Wilna. W roku zaś niniey-szym w miesiącu lipcu, pod czas bytności tu J. O. Xcia *Czartoryskiego* kuratora, za jego potwierdzeniem, otrzymali przeznaczenie do podróży naukowey kosztem uniwersytetu następujące osoby: 1, *Ludwik Sobolewski* mag. filozofii, były nauczyciel gimnazyalny w Białymstoku, na trzy lata do Niemiec, Włoch, Francyi i Anglii, w przedmiocie literatury starożytney. 2, *Michał Poliński* doktor filozofii i zastępca professora matematyki wyższey, na rok do Francyi, w przedmiocie matematyki. 3, *Waleryan Górski* doktor filozofii i dozorca konserwatorium machin i modelow, na trzy lata do Niemiec, Francyi i Anglii, w przedmiocie mechaniki. 4, Xiądz *Michał Bobrowski* magister teologii i zastępca professora pisma S., na trzy lata do Niemiec i Włoch, w przedmiocie exegetyki i oryentalnych języków. 5, *Felix Drzewiński* doktor filozofii i nauczyciel mineralogii na dwa lata do Francyi, w przedmiocie fizyki. 6, *Józef Jundził* magister filozofii na trzy lata do Niemiec i Francyi w przedmiocie historyi naturalney. 7, *Jgnacy Ołdakowski* doktor i nauczyciel prawa w gimnazyum wołyńskiem na rok do Gettyngi w przedmiocie filozofii moralney. 8, *Jgnacy Daniłowicz* magister i zastępca professora prawa krajowego, naprzód zabawi pięć miesięcy w Warszawie, potem zwiedzi Petersburg i Moskwę, a naostatek uda się do Niemiec, w przedmiocie prawa. 9, *Karol Podczaszynski* magister filozofii, który po dwóletniem bawieniu w akademii sztuk w Petersburgu, dawał w uniwersytecie

lekcyą architektury, udaje się na dwa lata do Niemiec, Włoch i Francyi, w przedmiocie architektury. Wszystkim przepisane od uniwersytetu stosowne instrukcye.

INSTRUKCYA

dla Pana *Ludwika* Sobolewskiego magistra filozofii, przeznaczonego z uniwersytetu imperatorskiego wileńskiego w uczoną podróż do cudzych krajów, w oddziale literatury i sztuk pięknych ułożona a przez radę uniwersytecką przyjęta i za potwierdzeniem kuratora do wypełnienia podana w lipcu 1817 roku.

(*Tłumaczenie z francuzkiego.*)

Nauka starożytności klassyczney powinna mieć na celu dwa wielkie przedmioty, literaturę i sztukę. Wyraz *literatura*, znaczy tu, nietylko pewną liczbę autorów klassycznych, greckich i łacińskich, w rzeczy poezyi, wymowy, historyi i filozofii: lecz obeymuje wszelkie pismo które ocalało w powodzi czasów, zacząwszy od nieśmiertelnych śpiewów noszących imie Homera, aż do naymnieyszey z siebie niemającego wagi scholionu z trzynastego lub cztérnastego wieku, rzuconego na kraju jakiego rękopismu. Dla uczonego an-

tykwaryusza nic nie jest bez swey wartości, cokolwiek tylko może posłużyć, jakimkolwiek sposobem, bądź do rozszerzenia bądź do utwierdzenia znajomości nabytych. Jedynym przedmiotem i celem nauk jego, jest poznawanie i tłumaczenie starożytności pod wszystkiemi jey względami i w całym obrębie. Języki, geografija, historya, mitologija, polityka, umiejętności, sztuki i rzemiosła, prawa, obyczaje i zwyczaje, klassycznych starożytności ludów, stanowią rozległy przestwór jego umienia. Literatura i starożytna sztuka, to jest, wszystko co nam pozostaje w pomnikach pisanych, wyrobionych lub rysowanych, służy mu na przemiany, i za materyały do ćwiczenia się i stosowania swych znajomości, i za źródła niewyczerpane do powiększenia i ustalenia swojey nauki. Chęć objęcia w całku tego ogromu, byłaby skutkiem niepoznania, i trudności iakie potrzeba pokonywać, i granic których przestąpić nie zdoła talent nawet nayznakomitszy i dzielność naystatecznieysza jednego człowieka. Rostropniey będzie, poznawszy gruntownie i dokładnie całą rozległość naszey umiejętności, jednę część z niey wybrać za przedmiot stateczney pracy, część, około którey staranne chodzenie byłoby naystosownieysze do naszego gustu i nayumiarkowańsze z siłami. Nie taymy bowiem: droga do przebycia, oprócz swojey długości, jest najeżona wielą cierniami. Trzeba męstwa i wytrwałości, ażeby iść krokiem mocnym i upewnionym: a jeżeli gdzie, to tu zapewne przystosować można; owe prawdziwe i roz-

sądne, przez Sokratesa (1) przytoczone zdanie: „Że wszystkich dóbr i doskonałości rzetelnych, żadnych bogowie ludziom nie pozwolili bez pracy, trudów i kłopotu.“

Wszystkie dzieła i ułamki które nam z uczoney doszły starożytności, nie mogą się uważać jak tylko za szczędy wielkiey i pyszney budowli, szczędy mniey więcey świetne, mniey więcey zachowane, lecz wszystkie uszkodzone, nadpsute, obcięte, skażone, pomieszane, sfałszowane przez czas i ludzi, które wszystkie potrzeba sztucznie przyrabiać, naprawiać, sprawdzać, na swoje mieysce odnosić, dokładnie oceniać, i wedle możności do dawnego przywracać blasku. Już około trzech i pół wieków pracują nad tém filologowie i antykwaryusze z większém i mnieyszém powodzeniem. Oddając wszakże całą sprawiedliwość ich niezmiernym pracóm, i dziwiąc się nad ich bystrością, erudycyą, gorliwością i niezmordowaném wytrwaniem, bynaymniey sobie wyobrażać nie trzeba, jakoby oni wszystko zrobili, i że nam nie pozostaje jak tylko używać bogatego po nich dziedzictwa. Nie masz żadnego autora, z greckich albo łacińskich, któregoby text albo wykład tak starannie były obrobione i uzupełnione, ażeby wszelkie jego nowe wydanie albo przeyrzenie stawało się nad potrzebę. A jakaż jest liczba takich, co, chociaż wydrukowane i ogłoszone,

(1) Xenophon, Mem. II. 1. 28. *Τῶν ὄντων ἀγαθῶν καὶ καλῶν οὐδὲν ἄνευ πόνου καὶ ἐπιμελείας θεοὶ διδόασιν ἀνθρώποις.*

pełno jednakże w nich błędów, pomieszań i skażeń, tak grubych i widocznych, że zatrudniają w każdém mieyscu uczonego nawet czytelnika, i częstokroć sprawują, że wszelkie usiłowanie tłumaczeń, albo jest niepodobne, albo nie pewne i wątpliwe. Dodaymy, że nadzieja wzbogacenia starożytney literatury przez nowe odkrycia, a odkrycia bardzo ważne i powszechnie interesujące, nie jest bynaymniey omamieniem. Niechcąc odwoływać się tu do 800 zwojów herkulańskich, których dotychczasowe użycie zbyt niewiele odpowiedziało sprawiedliwemu oczekiwaniu i niecierpliwości uczonych antykwaryuszów, iluż to dzieł i ułamków, które przez nowe skarby poznań interesują i wzbogacają umiejętność starożytności, nieodkryto i nieogłoszono za naszych czasów! Sam *Angelo Mai*, uczony i sławny bibliotekarz w Medyolanie, świeżo dał nam ze swojey biblioteki ambrozyańskiey znakomite dzieła zawołanego retora Frontona, césarzów Antoninow, drogie ułamki Plauta, mów Cycerona, i bogate wyciągi z dziesięciu xiąg historyi rzymskiey Dyonizyusza z Halikarnasu, które całkowicie za przepadłe poczytywano. Ale nauka prowadząca w całey tey pracy równie trudney jako niezbędney, nauka na którey wspiera się cała umiejętność starożytności, jest to *krytyka*. Stosowana do pomników pisanych czyli głoskowych, wykonywa się częściami na textach drukowanych i na rękopismach. W użyciu i obeyściu się z rękopismami potrzebna wielka znajomość, bystrość niepospolita, dokładność uzupełniona,

i owa trafność którey zgoła nie można nabydź jedno przez rady i pouczenia ludzi doświadczonych, i przez samę praktykę.

Do chwały zatém, którey geniusz i przykładanie się narodu polskiego w zawodzie literatury i umiejętności słusznie dostąpiły, chcąc przydadź tę część interesującą, jaka wypływa z gruntownego ćwiczenia w nauce starożytności, chwały którą się dzieliły i dzielą się jeszcze dzisiay nayoświeceńsze Europy narody, u których ta znajomości ludzkich odnoga naybardziey kwitnie; chcąc zrobić ten starodawny i przesławny uniwersytet w stronach tuteyszych środkowym punktem światła nayzbawienniejszego dla uformowania i postępów rozumu ludzkiego, potrzeba ażeby młodzi filologowie, którzy tu pokończyli kursa elementarne i odznaczają się przez talenta, wiadomości, przykładanie się i gust wyraźny do tych części którym się poświęcają, byli wysyłani do krajów zagranicznych dostarczających podostatkiem środków i sposobności do większego się uformowania, do rozszerzenia poznań nabytych, do nakierowania swojey dzielności ku celowi razem użytecznemu i chwalebnemu, słowem ażeby się stali godnymi mieysca professora literatury starożytney, co prędzey lub poźniey czeka ich w kraju.

W tych widokach, oddział literatury i sztuk pięknych, stosując się do wyzwolonych i zbawiennych zamiarów Xiążęcia Jegomości Kuratora, przedstawił radzie uniwersyteckiey jednego ze swych dawnieyszych uczniów,

który potrafił na jego pełną zasłużyć ufność, do wysłania go do cudzych krajów w celu wydoskonalenia się w nauce starożytności uczoney. Podróż ta, jeżeli ma cel pożądany osięgnąć, nie może bydź zamierzaną na mniey jak trzy lata. W tym przeciągu czasu, dłużey podróżującego zatrzymają: Paryż, Rzym, Neapol, Medyolan, Florencya, Wenecya, Leyda, Oxford i Cambridge: zwiedzi też Berlin, Drezno, Wiedeń, Lipsk, Gettyngę, Auszpurg i Monachium. Wszędy bywać będzie na publicznych lekcyach znakomitszych professorów dla gruntownieyszego coraz poznania sposobu uczenia sławnych mistrzów. Bogate w rękopisma biblioteki, jakie się po większey części w miastach pomienionych znaydują, podadzą mu, za pomocą ich uczonych i sławnych dozorców, wyborne środki do utwierdzenia się w swojey nauce i do zebrania cennych materyałów, które ułoży i wyda za swoim powrotem. Postara się nadewszystko weyść w ścisły związek z uczonym professorem *Hase* w Paryżu, konserwatorem rękopismów greckich i łacińskich biblioteki królewskiey, z tymto uczonym, który, przy wspaniałey protekcyi hrabiego *Rumiancowa* kanclerza państwa rossyyskiego, wydaje teraz z rękopismów biblioteki królewskiey, rozmaite dzieła greckie nieogłoszone, ściągające się do wieku i historyi bizantyńskiey, i mające stanowić ciąg wiadomego zbioru bizantynskich pisarzów. Wyćwiczywszy się dostatecznie w czytaniu i decyfrowaniu rozmaitego wieku rękopismów jakie mu będą udzielone, obierze jednego lub

dwóch autorów, z greckich albo łacińskich, których text bardzo jeszcze skażony oczekuje staranney konfrontacyi rękopismów, dotąd bynaymniey albo źle i niedbale tylko porównywanych. Badania te ściągające się do autorów przez się w szczególności obranych, czynić będzie we wszystkich bibliotekach rękopismowych, które tylko zwiedzi w czasie swojey podróży. Jeżeli będzie tak szczęśliwym, iż odkryje jakie dzieło lub ułamek dotąd nieogłoszone a na to zasługujące, zrobi dokładną kopiją, i postara się wydadź na jaw, dołączając potrzebne objaśnienia. Zwróci nadewszystko baczność na rękopisma zwane *Codices rescripti*, albo *palimpsesti*, ukrywające pod pismem obecném, dzieła starożytne całe różne, a zatarte umyślnie przez xięgarzów lub kopistów nowoczesnych, którzy tych starych pargaminów użyli do wyrażenia na nich pism innych. W takiego to rodzaju rękopismach sławny bibliotekarz ambrozyanski w Medyolanie zrobił liczne i interesujące odkrycia, o którycheśmy wyżey wspomnieli: w takich też rękopismach, uczony *Niebuhr*, syn sławnego krajozwiedzcy, minister króla jegomości pruskiego przy dworze rzymskim, prawie na wstępie swoim do Włoch, odkrył w Weronie ułamki bardzo szacowne pism starożytnego praworadcy *Kajusa* i czyni nadzieję wynalezienia instytucyy zupełnych tegoż praworadcy który słynął w czasach césarza Hadryana.

Dla lepszego w tych naukach powodzenia, pilne odczytywanie klassycznych autorów obu narodów, będzie jego ciągłą i codzienną zaba-

wą: do czego wezmie wydania naybardziey zalecone przez uczone kommentaryusze sławnych ktrytyków i wykładaczów, z których są, *Casaubonus*, *Aldus Manucius*, *Gronov*, *Bentley*, *Hemsterhuis*, *Valckenaer*, *Ruhnken*, *Ernesti*, *Heyne*, *Wyttenbach*, *Wolf*, *Schweighäuser*, *Heusinger*, *Jacobs*, *Porson*, *Hermann*, *Schütz*, *Boeckh*, *Boissonnade*, *Creuzer*, *Orelli*, i inni. Szczególniey przykładać się będzie do historyi literatury greckiey i rzymskiey, radząc się zawsze Biblioteki *Fabriciusa* wydania *Harlesa*: do czego także posłużą Katalogi rękopismów jakie ogłosili, *Lambecius*, *Kollar*, *Nessel*, *Bandini*, *Zanetti*, *Jakob Morelli*, a nadewszystko bogate wypisy i wyciągi z rękopismów biblioteki królewskiey wydane w Paryżu w wielu woluminach.

Drugim przedmiotem głównym jego podróży, będzie nauka pomników i historyi sztuki starożytney. Tym końcem, u naszego członka honorowego, kawalera *Millina*, członka instytutu w paryżu, wysłucha zupełnego kursu Archeologii, i będzie się starał korzystać ile tylko można, tak z uczonych dzieł jego jako i z rozmów szczególnych tego znamienitego męża: przyczem połączy instrukcyą pierwszego antykwaryusza w Europie, sławnego *Visconti*, także członka naszego uniwersytetu, a jego dzieło, *Il museo Pio Clementino*, które zrobiło go nieśmiertelnym, weźmie za szczególnieyszy swojego uczenia się przedmiot. Tak przygotowany, będzie zwiedzał z pożytkiem klassyczną ziemię włoską, i będzie w stanie szacować podług prawdziwey wartości pomniki archite-

ktury, skulptury, rytownictwa, malarstwa, i starożytne medale, jakie Rzym, Neapol, Florencya, Turyn, Londyn, Oxford, Wiedeń, Drezno, i inne sławne miasta, przez które przejeżdżać będzie, posiadają. Liczne dzieła, jakie wydali, *Winkelmann*, *Millin*, *Visconti*, *Heyne*, *Lessing*, *Boettiger*, *Göthe*, *Zoëga*, *Eckhel*, *Barthélemy*, *Pellerin*, *Hirt*, i inni, za światłych mu w tym zawodzie posłużą przewodników, łączących do głębokiey nauki i gruntowney erudycyi, gust oczyszczony i klassyczny.

Naostatek, gdy przy gorliwem i pilnem przykładaniu się, obcowanie i rady ludzi swojego rzemiosła, naywięcey służą do ożywienia i nakierowania naszych nauk, młody krajozwiedźca niespuści z widoku, we wszystkich mieyscach uświetnionych pobytem tego rodzaju uczonych, szukać starannie przystępu do nich i poufalszego z nimi przestawania. Jedna rozmowa z człowiekiem w swoim przedmiocie wyższym i przytem udzielającym się, może skrócić wieloletnią naukę i niekiedy naprowadzić na drogę na którąby może sam nietrafił albo przynaymniey z trudnością. Pod tym to względem, oprócz wyżey wspomnionych mężow, zalecają się jemu mianowicie, *Fabroni* i Xiądz *Fontani* we Florencyi; *Morelli* w Wenecyi; *Rosini* w Neapolu; *Féa* i *Niebuhr* w Rzymie; *Coray*, *Quatremère de Quincy*, *Boissonnade*, *Vanderbourg*, *Dacier i Gail* w Paryżu; *Wyttenbach* w Leydzie; *Wolf*, *Hirt*, *Bekker*, *Boeckh*, *Buttmann*, w Berlinie; *Hermann*, *Schäfer i Beck* w Lipsku; *Böttiger* w Dreznie; *Mitscherlich*, *Heeren*, *Tychsen* i *Reiss* w Get-

tyndze; *Thiersch* w Monachium; *Creutzer* w Heidelbergu; *Jacobs* w Gota; *Eichstaedt* w Jenie; *Schneider* i *Manso* w Wrocławiu; *Vater* i *Lobeck* w Królewcu. — W ostatnim mieście będzie się starał widzieć archiwa które niemogą nie interesować każdego uczonego Polaka. — Wszędy dowiadywać się będzie o literatach i uczonych Sławianach, zabierając z nimi znajomość i wchodząc w korespondencye. Będzie to miał na baczeniu w Wiedniu, w Pradze jeśli tam bydź wypadnie, w Gratz, w Wenecyi, i t. p. Zwiedzi Raguzę, miasto wsławione uczonymi których wydało osobliwie w naukach wyzwolonych, a to iżby mógł uczynić raport uniwersytetowi o tamecznym stanie umiejętności i nauk. Naostatek, będzie miał za obowiązek w końcu każdego roku przysyłać oddziałowi literatury i sztuk pięknych, rosprawę w przedmiocie jakim stosownym do swey podróży.

INSTRUKCYA

DO ROBIENIA POSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH I INNYCH POŻYTECZNYCH W PRZEDMIOCIE FIZYKI ZAPISÓW.

(*Ob. T. V. str. 519.*)

Wprzódy nim się przystąpi do robienia meteorologicznych postrzeżeń, nie będzie bez
Mieysce postrzeżeń. pożytku opisać położenie mieysca, na którem mają bydź czynione, jakoto:

ile jest wyniesionèm nad poziom morza, lub rzeki jakiey? czy się znayduje na górze lub jey pochyłości, albo też na równinie? czy jest piasczyste, kamieniste albo błotniste? czy są w bliskości jego góry, lasy, rzeki, albo jeziora, i t. d. Równie nie bez korzyści będzie, w ciągu nawet rozpoczętych postrzeżeń, oznaczać zaszłe na tém mieyscu odmiany, naprzykład, kiedy w zarosłych wprzódy okolicach wycięto lasy, kiedy w znaczney ilości zebraną i tamami zatrzymaną spuszczono wodę, albo ją na nowo wstrzymano, także kiedy nowe zwłaszcza obszerne dobyto pola, i zbożem lub innemi pożytecznemi roślinami zasiewać zaczęto. Postrzeżono bowiem, że takie mieyscowe odmiany, mają znaczny wpływ na stan powietrzokręgu.

Mieyscowe odmiany.

Potrzeba także opisać z należytemi szczegółami położenie domu, w którym ma mieszkać sam postrzegacz. W meteorologicznych bowiem postrzeganiach, przez opuszczenie mało niby znaczących względów, można łatwo popełnić omyłkę, i przypisać to atmotferze, co pochodzi od ustronney i mało ważney na pozór przyczyny. Dla tego też przyjęto za prawidło, nie zaniedbywać i naymnieyszych nawet okoliczności w postrzeganiach tego rodzaju.

Położenie domu postrzegacza.

Regularny Barometr z prostą (1) albo lepiey w kolanko zagiętą rurką (2) i

Barometr.

---

(1) Magellana.
(2) De Luka poprawny.

z posuwną podziałką (scala), należy powiesić na ścianie zupełnie pionowey do poziomu, i w takiem mieyscu, gdzieby się zgoła nie kołysał. Poczém oznacza się dokładnie wysokość, w jakiey zawieszony jest barometr nad powierzchnią podworza domu, w którym mieszka postrzegacz. To narzędzie powinno bydź od działania słońca usunięte, i jeżeli można, w izbie nieopalaney umieszczone: inaczey trzebaby mieć przy niem ciepłomierz, aby rozróżnić działanie ciśnienia powietrzokręgu, i wpływ ciepła na merkuryusz barometru. Przy każdem postrzeganiu, należy pilnie uważać, czy się merkuryusz w barometrze statecznie na swem mieyscu zatrzymał, czy się podnosi albo opada? Co łatwo poznać można z jego powierzchni, którey kształt wypukły znakiem jest podnoszenia się, a wklęsły opadania. Aby zaś ściśley oznaczyć wosokość merkuryuszu, trzeba koniecznie przy każdém postrzeganiu z lekka postukać palcem w wierzchnią część osady barometru: bez tey ostrożności, wysokość prawdziwa różnić się może od pozorney więcey niż na pół linii. Nastatek postrzegacz powinien zapisać w każdym swym meteorologicznym seksternie, jakie cale użyte w jego podziałce, paryzkie, reńskie, albo londyńskie? także czy jest przy niey noniusz do brania cząstek dziesiętnych linii, czy też one z oka się tylko oznaczały.

Thermometrum. Ciepłomierz (thermometrum) wystawić należy na wolne powietrze, i oddalić go ile bydź może od ciał otaczających, aby się z niemi nie stykał. Można go przy-

mocować do środkowey ramy okna, tak jednak, aby od szkła znacznie odstawał. W jesieni i zimą ciepłomierz mający służyć do czynienia postrzegań, powinien bydź koniecznie od ciepłego pokoju oddzielony, przynaymniey podwóyném oknem bez furtek, pod którém w dolném piętrze nie ma drzwi ze sklepu lub izby opalaney. Ciepłomierz zawiesza się na północ, a przynaymniey w stronie ku północy zbliżoney. Unikać potrzeba takiego mieysca, gdzie promienie słoneczne padają prosto lub odbite od ścian bielonych, a nawet i od bruku gdy ciepłomierz znayduje się na dole. Pobliskie domy, drzewa, i t. d. mogą sprawić, że ciepłomierz okaże niekiedy temperaturę nieco wyższą od tey, która jest w powietrzokręgu. Ciepłomierz od deszczu ma bydź należycie zasłoniony, bo woda spadająca zatrzymuje się na jego gałce, i zamieniając się w parę, zabiera, jak wiadomo, z powietrza otaczającego i ciał przyległych cieplik, przez co się znacznie zmnieysza ich temperatura. Dla tego postrzegacz, przy umieszczeniu swego ciepłomierza, wszystkie te względy na pilney mieć powinien uwadze. Patrząc na ciepłomierz w nocy, nie trzeba zbyt przysuwać świecy, ani też samemu za nadto się przybliżać,ani długo wtém położeniu zostawać.

Na każdym seksternie, w którym się zapisują postrzeżenia, wyrazić należy, jaki był użyty ciepłomierz, tojest: z podziałką Reómiura (Réaumur), Farenheyta (Fahrenheit), Delila (de l'Isle), lub setkowy; równie też czy wyskokiem winnym, czy merkuryuszem nalany.

W tych obserwacyach, temperatura zapisuje się w całych stopniach i częściach jego, a pilny postrzegacz łatwo się wprawi z samego oka dziesiętne części stopnia dokładnie oznaczać.

Czas postrzegań. Meteorologowie zwykli trzy razy na dzień robić postrzeżenia na barometrze, ciepłomierzu, i innych narzędziach wskazujących odmiany w powietrzokręgu, tojest rano o godzinie 6, po południu o 1 lub 2, i w wieczór o 9 lub 10. Prócz tych oznaczonych godzin, nie bez pożytku będzie uważać i w innym czasie, jak np. na ciepłomierzu przed wschodem słońca, a na barometrze podczas gwałtownego deszczu, wiatru, lub burzy, niemniey też po ich ustaniu: merkuryusz bowiem w czasie tych odmian, opada niekiedy na kilka liniy w przeciągu niewielu godzin.

Anemometrum. Odmiany na anemometrze, tojest narzędziu pokazującém kierunek i moc wiatrów, meteorologowie uważają pospolicie razem z barometrem i ciepłomierzem. Rzecz z siebie widoczna, że część ruchoma anemometru powinna bydź wystawiona na mieyscu tak podniesionem, żeby pęd powietrza od jakieykolwiek wyniosłości, tojest, gór, budynków i t. d. odbitego, na nią działać nie mógł. Każdemu wprawdzie wiadomo jak kierunek wiatrów rozróżniać nawet za pomocą prostych na dachach wietrzników; dla dokładnieyszego jednak postrzegania, tak się zwykle postępuje. Osadza się w izbie pręt na biegunie obracający się pionowo i wychodzący nad dach. W końcu wyższym ma chorągiewkę a w niż-

szym skazowkę, w przeciwne strony obrócone. Z punktu na którym się pręt obraca, zakreśla się koło i dzieli się ośmią średnicami z których jedna przypadać powinna na kierunek linii południowey. Tym sposobem nietylko cztery główne strony świata, lecz i dwanaście pobocznych, oznaczy się, czyli narysuje się róża żeglarska (rosa nautarum, rose de vent) na którey skazowka w izbie pokazywać będzie ich kierunek, obracając się zawsze w tę stronę z którey wieją. Inne przyrządzenie, lubo mniey dokładne ale prostsze i do postrzegania w oddaleniu służące, może bydź takie. Na pręcie nieruchomym, na którym sama chorągiewka nad dach wyniesiona obraca się, niżey przymocować dwie baleczki pod kątem prostym przecinające się. Mogą bydź około dwóch *arszynow* (3) długości a dwóch cali grubości. Jedna baleczka zgadzać się powinna z kierunkiem linii południowey, albo przynamniey igły magnetyczney, którey zboczenie na uwadze mieć należy. Przez takowe baleczki mając oznaczone cztery główne strony świata, można łatwo rozróżnić i poboczne czyli pośrednie, jako to, północno-wschodnią, północno-zachodnią, południowo-wschodnią, południowo-zachodnią. Tego dosyć dla rozróżnienia kierunku wiatrów w zwyczaynych postrzeżeniach meteorologicznych. Co do mocy wiatrów, nie mając stosownego do jey wymiaru

(3) *Arszyn* zawiera miary litewskiey łokiec, calów dwa i czwierć.

anemometru, można je dzielić na cztery stopnie, i rozróżniać czterema znakami liczebnemi następującym sposobem: 1^{go} stopnia wiatr sprawuje tylko szelest liści na drzewach, 2^{go} porusza cieńkie ich gałązki, 3^{go} kołysze grube ich gałęzie, a naostatek 4^{go} stopnia naysilnieyszy, który się zowie burzą, nietylko odłamuje gałęzie, lecz i same drzewa częstokroć z korzenia wyrywa, i inne rozmaite skutki, od wielkiey tylko siły pochodzić mogące, wydaje. Jeżeliby blizko postrzegacza nie było drzew rosnących, dla oznaczenia mocy wiatrów, użyć powinien za ruchomą część anemometru kawałek płótna grubego, mającego około dwóch przynaymniey *arszynów* długości, a *arszyn* z czwiercią szérokości.

Ponieważ kierunek i moc wiatru może się często odmieniać, przeto w miarę ważności tych odmian, trzeba je zapisywać i w inne oprócz wyżey wspomnionych godziny.

Własności wiatrów. Jakie szczególniey wiatry wieją i jak daleko zachodzą w mieyscach, gdzie się robią postrzeżenia? Jakie skutki sprawuje wiatr północny, południowy, zachodni i wschodni? Czy nie bywa gdzie wiatr zachodni bez deszczu, a wschodni bez sprawienia suszy i wypogodzenia powietrzokręgu? W jakich mieyscach na wiosnę i w lecie wieją wiatry stałe (moussons)? Jakie sprawują odmiany w atmosferze wiatry wiejące od morza? Uważać należy te odmiany, przynaymniey co do stopnia temperatury i pogody w powietrzokręgu. *Orkany.* W jakich mieyscach panują orkany i jak silne? Czy nie można poznać

ich przyczyny? Gdzie się postrzegać dają szkodliwe wiatry, jakiemi są: wiatr *sirokko*, który w Sycylii i we Włoszech wieje czasami zamiast północnego wiatru i zawiewa niekiedy od Afryki, *harmatan* w niektórych częściach Afryki a szczególniey w Senegalu.

Stan powietrzokręgu we względzie nieba, to jest czy jasne, obłokami okryte, pochmurne, albo mgliste, także kiedy pada deszcz, grad, śnieg, a ten drobny czy buyny, nietylko uważać należy razem z wyżey wspomnionemi meteorologicznemi obserwacyami, ale też zapisywać zdarzające się w tymże stanie odmiany tyle razy, ile różność ich mniey lub więcey w oczy wpadająca wymagać tego będzie; przyczém dawać baczność na figurę, wielkość i farbę obłoków, oraz na stronę, w którey się okazują znacznieysze obłoki, na ich spoczynek i ruch mniey lub więcey chyży z kierunkiem lub przeciw wiatru wiejącego blizko ziemi. *Stan powietrzokręgu.*

Podobnież postrzegać należy, gdzie ludzie cierpią niespokoyność, i podlegają chorobóm od częstey, albo prawie nieprzerwaney mgły, gdzie i kiedy nadewszystko gęste i z wonią sobie właściwą, albo też i bez niey, panują mgły na powierzchni ziemi albo wody? Jak takowe mgły nikną? Trzeba także z należytą uwagą postrzegać mgły długo trwające i nadzwyczayne w jakiém mieyscu, a osobliwie ich własności i wpływ, jaki mają na zdrowie ludzi, różnych źwierząt, roślin i t. d. Taka długotrwała i sucha mgła postrzeżona była w roku 1783 nietylko w ca- *Mgły.*

łey Europie, ale nawet w niektórych częściach Afryki, a może i w Azyi: zjawiła się ona w niektórych mieyscach w maju, w innych w czerwcu, a znikła np. we Francyi w lipcu, w innych zaś krajach w październiku i nawet w grudniu.

Eudiometrum. W jakich mieyscach powietrze jest niezdrowe, i dla czego? jakie jego działanie na ludzi i źwierzęta i t. d. Z tego powodu pożyteczną jest rzeczą doświadczać jego własności w różnych czasach, za pomocą dobrego eudiometru.

Hyetometrum. Hyetometr albo deszczomierz powinien bydź ustawiony przy samey ziemi na mieyscu otwartém, i dość oddaloném od wysokich przedmiotów, aby odbity od nich wiatr nie napędzał, albo nie unosił śniegu lub deszczu. Z resztą sam skład i wymiary hyetometru zależą całkiem od woli postrzegacza. Latem wnet po spadłym deszczu potrzeba obeyrzeć hyetometr, i wymierzyć wodę w nim zebraną, ponieważ w tym czasie prędko zamienia się w parę i ulatuje. Czy *Ulewy i tromby czyli słupy wodne* nie bywają gdzie częste ulewy czyli deszcze gwałtowne (exhydriae, fracturae nubium)? W jakich położeniach mieysca, czy górzystych, czy równych, one się zdarzają? Czy nie była gdzie nad ziemią lub powierzchnią wody postrzeżona tak zwana tromba wodna, porywająca i unosząca z sobą siano, plony ziemskie, drzewa i inne ciała?

Snieg i ilość wody z niego. Za pomocą hyetometru wymierza się ilość wody nie tylko deszczowey, ale i spadającey pod postacią gradu i

śniegu, który jeśli pada zimą, trzeba go natychmiast stopić, trzymając przykryty ze śniegiem hyetometr w gorącey wodzie, albo nad fajerką z rozżarzonemi węglami, dopóki cały prawie śnieg nie zamieni się w wodę, która się potém zwyczaynym sposobem wymierza. Jeśliby śnieg długo leżał przed stopieniem, okoliczność tę wyrazić należy, bo parowanie śniegu bywa (jak niektórzy zapewniają) i w temperaturze znacznie niższey od topniejącego lodu. Potrzeba też zapisywać, w jakim czasie dnia lub nocy i jak długo trwał deszcz, śnieg, lub grad. Nie bez pożytku będzie wymienić, że śnieg padał drobny lub buyny, i jeśli można kształt figurek, z których się niekiedy składają płatki śniegu. Muszenbrek (Musschenbroek) postrzegł, że figurki śniegu w jednym czasie spadającego bywają jednostayne. Z resztą dostrzeżono, że niekiedy śnieg spada w gwiazdeczkach rozmaitego kształtu, mających od 6 do 12 promieni. Nie mniey pożytecznem jest zapisywać co do śniegu, do jakiey wysokości czyli głębokości spada w jakiém mieyscu, i jak długo leży. Jeżeli latem na wierzchołkach gór nie topnieje, natenczas oznaczyć potrzeba, jakie jest wyniesienie niższych jego warst nad powierzchnią morza. Czy się nie dają postrzegać roczne warsty śniegu? i t. d.

Co się tycze gradu, ten się zapisuje *Grad.* każdego razu, z wymienieniem, czy był drobny lub buyny. W jakich szczególniey mieyscach poczynił szkody? Czy nie mają mieszkańcy w tey mierze jakich uwag i doświad-

czeń? Jakie jest położenie bliższych gór, lasów i t. d.?

Hygrometr, wilgociomierz. Należy mieć wilgociomierz P. Deluka, z podniebienia wieloryba, albo też P. Sósiura (Saussure) z włosa ludzkiego, dla postrzegania suchości i wilgoci powietrza. Dobrze jest, gdy się wilgociomierz znayduje blisko ciepłomierza. Można także suchość i wilgoć powietrza uważać za pomocą poprawionego *manometru* Geryka dla dopełnienia obserwacyy barometrycznych. *Manometrum*

Zorza północna. Przy uważaniu zorzy półnoeney, strzedz się należy, aby nie wziąć za jedno zdarzającego się niekiedy przy dość jasnem niebie po zachodzie słońca fenomenu, podobnego do zorzy północney; jest to odcinek jasnego koła w tém mieyscu, gdzie słońce zaszło, mający kolor purpurowy, albo bladoczérwony, którego promienie rozciągają się niekiedy aż do samego zenitu. Szczególniey zaś przy uważaniu zorzy północney, mieć wzgląd należy na igłę magnesową, która w czasie tego zjawiska okazuje częstokroć rozmaite poruszenia.

Elektryczność w atmosferze. Co się tycze postrzegania elektryczności znaydującey się w atmosferze, wszelkie zaoczne w tey mierze rady mogą bydź niebespieczne; każdy rostropny postrzegacz powinien w obserwacyach tego rodzaju zachować wszelką ostrożność. Mimo to jednak, można z pewnością twierdzić, że obserwacye w celu odkrycia w atmosferze, większey lub mnieyszey kwoty płynu elektrycznego, robione za pomocą dobrego elektro-

metru np. Kavalla (Cavallo), Benneta i Sósiura, nie mogą narazić ostróżnego postrzegacza na żadne niebespieczeństwo.

Grzmot i błyskawica.

Z resztą nie bez pożytku byłoby czynić szczególne uwagi nad piorunami, które w budowle i inne przedmioty uderzyły; przyczém następujące okoliczności zbierać należy: z jakiey strony szła chmura? czy z wiatrem czy też, jak się niekiedy zdarza, naprzeciw niemu? bez deszczu, czy też po wielkim deszczu piorun uderzył? Czy z chmury jedno tylko było uderzenie, czyli też należało do liczby wielu błyskawic, okazujących się z teyże samey chmury? W jednoli uderzył mieysce piorun, czy się rozdzielił na wiele przedmiotów? Czy uderzony przedmiot był wyższym od innych lub nie? Czy był w związku z drugiemi albo odosobiony? Jeżeli piorun uderzył w budowlę, to w jaką jey część mianowicie, z wierzchu czy z boku? Jeżeli uderzył w komin, czy w tym czasie, kiedy się w piecu paliło, lub nie? Czy się materya piorunowa dotknęła jakiego metallu, albo bezpośrednie nań spadła, lub przez ciała do niego dosięgła, i jak wielka była odległość w przebieganiu tey materyi między metallami? Jak daleko po metallu przebiegła nie zostawując śladów uszkodzenia? Jeżeli zaś mimo niego przeszła, to w jakiey mianowicie odległości? Czy nie przeszła z metallu na inne ciało będące bliżey ziemi? Jakie to było, i jak wielki ten przeskok? Czy niema znaków, że materya rozdzieliła się na części, i przy jakich ciałach, a potém znowu się w jedno

połączyła? Jeśli naostatek poszła w ziemię, to jak głębokie zostawiła w niey ślady i jakiey natury ta część ziemi?

Konduktory dachowe i ich użyteczność. Przy opisaniu uderzeń piorunowych, postrzeżonych w jakiém mieyscu, należy też wspomnieć, jak się daleko rozszerzyło użycie konduktorów dachowych, ochraniających budowle od niszczących piorunów. Meteorolog, gorliwy przyjaciel ludzkości, zachęca kogo można, przekonywającemi dowodami, do stawianią, szczególniey na wysokich budowlach, konduktorów dachowych, których użyteczność liczne doświadczenia okazały.

Kamienie meteoryczne. Przy śledzeniu spadania tak nazwanych meteorycznych kamieni, należy wprzódy rozpytać się u mieszkańców okolic przyległych, niedając im poznać swego zamiaru, z którey strony, w jakim kierunku i kiedy się pokazało światło? czy był w ów czas słyszany grzmot lub nie? W pierwszém zdarzeniu, porównać należy odległości mieysc według znajomych praw rozchodzenia się głosu. Samo to mieysce, gdzie ukazany będzie spadły kamień, ogląda się z rozwagą. Czy jest świeże wtłoczenie ziemi, gdzie on leży, czy kształt brzegów tego wtłoczenia odpowiada prędkości, z jaką ta massa musiała bydź wpędzoną do ziemi? zbierać przy tém, jeżeli można wiadomość, czy długo ten kamień był rozpalony i do jakiego stopnia? Jeżeli się został kawałek tego kamienia ten ma bydź przesłany do gymnazyum albo uniwersyte-

towi do gabinetu fizycznego i mineralogicznego.

Kule ogniste. Czy kule ogniste (bolides) razem z kamieniami meteorycznemi, lub bez nich, widziane były?

Błędne ognie. Należy także uważać okoliczności mieysca i czasu, przy ukazywaniu się tak zwanych ogniów błędnych (ignes fatui, ambulones): te bowiem zjawienia, w których się zapala gaz wodorodny-fosforyczny, nie dosyć jeszcze są znane.

Kręgi około słońca i xiężyca. Poboczne słońca i xiężyce. Gdzie się dały postrzedz godnieysze uwagi kręgi około słońca i xiężyca? W jakiey liczbie i gdzie się okazały w obłokach poboczne słońca i xiężyce, z kolorami tęczy lub bez nich?

Tęcze. Prócz zwyczayney słoneczney tęczy, czy nie była gdzie postrzeżona tęcza xiężycowa, oraz tęcza okrągła w wyziewach wodnych, i w jakich szczególniey okolicznościach? Wszystkie te zjawienia od światła pochodzące, należy zapisywać w tych godzinach i minutach, kiedy się widzieć dają, łącząc przy tém wszystkie towarzyszące okoliczności.

Prócz wyżey opisanych meteorycznych postrzeżeń, prawdziwy miłośnik fizyki w obszérném znaczeniu wziętey, może się jeszcze zaymować wielą innemi pożytecznemi uwagami, ściągającemi się do rozmaitych przedmiotów; a z tych znacznieysze tu się pokrótce wymieniają.

Zboczenie igły magnesowey Igła magnesowa (*declinatorium*) powinna bydź oddalona naymniey na trzy

stopy od żelaza w budowie znaydującego się: potrzeba także oznaczyć jey wagę i długość, gdyż postrzeżono, że jak zboczenie (declinatio) tak i nachylenie (inclinatio) teyże igły, różni się mniey lub więcey, w miarę różney jey wagi, długości, szérokości i grubości. Przy obserwacyach, trzeba igłę z lekka poruszyć, aby potém upatrzyć stały punkt, na którym stawa, a naostatek oznaczyć dokładnie w stopniach i minutach kąt zboczenia igły na wschód lub na zachód.

Machiny parowe. Gdzie się używają machiny za pomocą pary wodney poruszane? Czy służą do przyspieszenia biegu statków na rzekach, jak np. w Ameryce? do wyczerpywania wody z kopalni, jam głębokich i kanałów? do poruszania razem wielu machin w fabrykach i t. d. Jeżeli się takie znaydują, opisać je pokrótce, i radzić ich zaprowadzanie tam, gdzieby było korzystne.

Złudzenia optyczne. Należy postrzegać optyczne złudzenia, które się ukazywać mogą ludzióm znaydującym się w dolinach, w pośrodku mgły, lub oszukanym przez wapory i t. d.

Zwierciadła i okulary. W gubernijach, gdzie się znayduje lud mniey oświecenia mający, uważać potrzeba, ile się u niego rozszerzyło użycie źwierciadeł i okularów, w jakich zdarzeniach ich używają i skąd dostają?

Swiecące się sprochniałe drzewa. Jadącym w nocy przez las, zdarza się niekiedy widzieć całe kupy zwłaszcza rozłupanych drzew sprochniałych i trzaski rozrzucone po ziemi razem z kawałami drzew świecące się, jak gdyby się pali-

ły. Jeżeli takie zjawienie zdarzy się komu w lesie, powinien pilnie roztrząsnąć okoliczności mieysca i czasu, stopień ciepła powietrza, i świecącego się sprochniałego drzewa, także stopień wilgoci i gniłości, oraz zapisać pogodę i temperaturę poprzedzającego dnia i t. d. aby się widoczniey okazały przyczyny i okoliczności sprzyjające świeceniu się (phosphorescentia). Czytay w tym przedmiocie dzieło pod tytułem: Собраніе Физыко-химическихъ новыхъ опытовъ и наблюденій Проф. Физыки Василія Петрова, въ С. Петербургѣ 1801. года, karta 340 i następujące. To dzieło rozesłane było od przeszłego kollegijum medycznego do wszystkich lekarskich po gubernijach urzędów (Врачебныя Управы).

Rozmaite narzędzia, machiny i t. d.

Jakie wagi, bezmieny i szalki są powszechnie używane? Czy nie ulegają odmianie? Czy niema między niemi jakiey różnicy, na prawach cywilnych lub mechanicznych opartey? Czy używane są od mieszkańców narzędzia do mierzenia czasu, jakie w szczególności, i skąd je dostają? Jakich używają dźwigni, toż machin prostych i złożonych do poruszania znaczenieyszych ciężarów? Ile się przez nie umnieysza praca? czyby nie trzeba było zaprowadzić lepszych? Czy się znayduą ludzie mający z natury zdatność do robót mechanicznych, którzyby się wydoskonalić mogli? Jaki sposób używany do łupania kamieni? czyby nie możua użyć innego dogodnieyszego? Jaki kształt wozów, sań i ich mechanizm? w czém są one dogodne, a w czém nie? Jaki skład pługow? czy

ten do własności ziemi stosowny i korzystny? Jaki kształt statków wodnych, żaglów i wioseł u narodów wpół dzikich, jeżeliby się one w blizkości postrzegacza znaydowały? Jakie ich czynności? Czy są u nich zabawy dla doświadczenia mocy ciała, i jakie w szczególności? Czy siły ciała są pożytecznie ćwiczone? Czy używają procy i strzał do polowania?

Mieysca godne uwagi. Postrzegać należy okoliczności mieysca w dolinach, górach, albo obszérnych jaskiniach, gdzie jest godne uwagi odbijanie się głosu, czyli echo proste lub złożone; przytém uważać w jaskiniach sklepienia, od samego przyrodzenia tak ukształcone, że głos w pewném mieyscu od jednego człowieka wydany, robią dla drugiego znacznie natężonym (naturalne sklepienia głos odbijające).

Muzyka, pieśni ludu, instrumenta muzyczne. Trzeba dawać uwagę na pieśni pospolite i muzykę ludu do niey skłonność mającego dla przekonania się o naturalném jego do tey sztuki usposobieniu, tudzież opisywać muzyczne prostego ludu instrumenta, różne od naszych.

Mniemanie nieoświeconych narodów o różnych przedmiotach naukowych. Narody nieoświecone jakie mają wyobrażenia o naturze oraz obrótach gwiazd ziemi? jakie przesądy o kometach? co rozumieją o zaćmieniach słońca, xieżyca? Bawiący się polowaniem w lasach, jakim sposobem czas mierzą czyli rachują, i jakich używają sposobów do jego poznania? Za pomocą jakich znaków rozpoznają drogę i zabłądziwszy nazad się wracają?

Postrzega się pilnie skład rud żelaznych magnesowych, gdzie się znayduią, i opisuje się zboczenie, nachylenie, oraz położenie ich warst i inne okoliczności. *Zelazne magnesowe rudy.*

Czy nie jest to znakiem przechodzącey wodney żyły, gdy w pewném mieyscu, na powierzchni ziemi niema rosy lub szronu, kiedy na innych mieyscach trawa niemi jest okryta, i jak tego dowieść? *Zyły wody.*

Co się tycze pór roku nie bez korzyści będzie zapisywać, w jakim miesiącu i dniu, zaczynają drzewa i krzewy okrywać się liśćmi, kwiatami, i wydawać owoce; także kiedy się pokazują ptaki przelotne w powrócie swym z ciepłych krajów; oznaczać czas prac wieyskich, jakoto: orania, usiewów, żniwa, sianokosu i t. d.; uważać pokazywanie się owadów zwyczaynych, albo nadzwyczaynych, oraz początek i trwanie zimy, wiosny, lata, jesieni. *Czas w którym drzewa zaczynają zielenieć i t.d.*

Opisać postrzeba wszystkie morskie odnogi, brzegi, wyspy, i t. d. jakie tylko zwiedzić można. *Morskie odnogi, brzegi, wyspy i t. d.*

Zbierać należy wiary godne świadectwa o wylewie i odlewie morza, na pewnych i ciągłych postrzeżeniach zasadzone, i własnemi obserwacyami, ile można, prawdy dochodzić; wywiadywać się pilnie u mieszkańców, azali nie mają jakiey wiadomości o mieyscach niebezpiecznych w morzu, o wirach, przepaściach, skałach i mieliznach piaszczystych; uważać też, czy nie świeci się gdzie morze w pewnych czasach, i czy nie można dociec prawdziwey tego przyczyny. (*Obacz* *Wylew i odlew morza.*

wyżey wspomnione dzieło professora *Pietrowa* na karcie 426 i następnych).

Jeziora. Opisać należy jeziora, tak dawne jako i nowe, oraz uważać, jakie do nich wpadają i jakie z nich wypływają rzeki.

Pływające wyspy. Opisać pływające wyspy, jeżeli się gdzie znaydują, i zrysować plan okolic takiego jeziora.

Rzeki, groble, sluzy i t. d. Dochodzić trzeba w rzekach prędkości biegu, spadku, temperatury, głębini, mielizny, i niebezpiecznych mieysc, zastanawiając się razem, czy są sposobne do żeglugi. Uważać też należy skład grobel i sluz przez sztukę zdziałanych, których użycie okazało się korzystnem; niemniey też dawać baczność na rozmaite machiny do wylewania wody z kopalni albo jam głębokich i t. d. używane, ażeby można było sądzić o szczególney ich użyteczności lub niedostatkach.

Pomoce do spławu. Przytém nie bez korzyści będzie postrzegać, jakie są używane pomoce do spławu.

Ryby zwyczayne i elektryczne. Uważać należy obfitość lub nie dostatek ryb, i naznaczyć tego przyczyny, jeżeli ich dóyść można. Między rybami czy niema elektrycznych, jakie mianowicie, i jakim sposobem okazują własność elektryczną? Takie ryby przysyłać do uniwersytetu lub gimnazyum dla powiększenia naturalnych zbiorów. Trzeba też postrzegać

Ziawienia na rzekach od wylewu pobliskiego morza. zjawienia na rzekach, od gwałtownego wylewu pobliskiego morza, do którego wpadają, pochodzące, jakiém jest we Francyi, zwane *Ma-*

scaret, na rzekach Garonnie i Dordonie z sobą łączących się, i pod nazwaniem *la Gironde* do morza wpadających.

Rzeki i ruczaje. Jakie rzeki i ruczaje wpadają do większych? jakie w szczególności i jak rozległe są te okolice, przez które płyną, nim wpadną do rzek większych?

Progi w rzekach. Gdzie się znaydują w rzekach znacznieysze progi? z jakiey wysokości i z jaką mocą spada w nich woda? i t. d.

Początek, kierunek rzek i t. d. Należy ze wszystkiemi okolicznościami wyśledzić i wskazać, w jakich mieyscach zaczynają, albo skąd wypływają rzeki, ruczaje, źródła, i dokąd płyną?

Zamarzanie i puszczanie rzek. W jakim czasie okrywają się lodem rzeki będące w blizkości mieysca, gdzie mieszka postrzegacz? Kiedy się lody na nich łamią, i spływają razem z wezbraną na wiosnę wodą? Czy szkody jakiey mieszkańcy od tego nie ponoszą?

Pływające drzewa po oceanie Ponieważ niektóre rzeki Syberyi zanoszą na Ocean drzewo po nim pływające; trzebaby poznać, jakie brzegi takowego drzewa nie mają.

Powodzie. Niekiedy powodzie zatapiają przyległe doliny; poznać więc należy, czy one pomagają lub szkodzą płodóm na tém mieyscu rosnącym, i dla jakiey przyczyny?

Zródła na przemian znikające i powstające. Czy się nie znaydują źródła na przemian ustające i odnawiające się, albo wytryskujące z ziemi nakształt fontanny, od samey natury utworzone? Jeżeli się znaydują źródła wód mineralnych czyli pomocnych zdrowiu;

Wody mineralne.

należy chemicznie je rozebrać, oznaczyć, jakie pierwiastki wchodzą do ich składu, i poznać stopień temperatury za pomocą dobrego ciepłomierza, naostatek opisać wszystkie stosowne do tego okoliczności z należytą dokładnością.

Zbieranie płodów do gabinetu historyi naturalney. Zbierać należy dla gabinetów naturalnych, istoty osiadające na ścianach naczyń, jak np. siarkę przy źródłach siarczanych i t. d.

Zjazd do wód. Czy znaczny bywa zjazd ludzi do wód mineralnych, gdzie się oni mieszczą, i dla jakich chorych służą te wody i t. d.

Wody szkodliwe. Czy się nie znaydują źródła wód szkodliwych? jakie ich skutki i jakie przyczyny szkodliwości?

Błota. Czy błota przez szkodliwe swe wyziewy, nie mają wpływu na stan zdrowia poblizkich mieszkańców? czyby nie mogły bydź osuszone? Okolicy takiey trzeba zdjąć plan, i jeśli można, zrobić jey libellacyą.

Góry. Nietylko wymierzać należy wysokość gór, ale też oznaczać ich kształt i własności, oraz dochodzić, jak się tworżą i utrzymują w nich źródła; opisywać przytém, jak się ciągną góry, tudzież ich podział na odnogi i grzbiety. Postrzegacz wymienić powinien niebezpieczeństwa, jakim podlegają wstępujący na nie, i te czy pochodzą od zakrętów, bystrych potoków, lub nagłey spadzistości i labiryntów? Potrzeba (jeżeli tylko można bez niebezpieczeństwa) wstępować na wierzchołki gór, chociażby ciągle śniegiem pokryte były, tak dla rozmaitych pożytecznych postrzegań, jako też dla wymiaru ich wysokości.

Należy opisywać mieysca wysokie, równiny nad przyległe okolice wzniesione, i ich własności. *Mieysca wysokie.*

Postrzegać doliny zasługujące na uwagę przez swą żyzność i dogodność dla fabryk, rolnictwa, lub pasterstwa, łącząc do tego potrzebne uwagi nad ilością lasu, minerałów, wody, i innemi korzyściami. *Doliny godne uwagi.*

Grubość warsty zwierzchniey ziemi czarney, poznaje się za pomocą ziemnego świdra. *Powierzchnia ziemi.*

Trzeba oglądać i opisywać godne uwagi jaskinie w górach, ich temperaturę i własność powietrza, warsty minerałów i t. d. *Jaskinie w górach.*

Czy nie wiedzą mieszkańcy o urwaniu się z jakiey góry znacznych brył, i jakie góry grożą upadkiem? *Osuwanie się i zapadanie gór.*

Czy są znajome mieszkańcóm zapadliny? jakie ich znaki jeszcze pozostały, i jakie przy tém znakomitsze okoliczności? *Zapadliny ziemi.*

Kiedy, i od czego powstały pożary ziemne, gdzie one były, jak długo, i jak ustały? ile zrobiły szkody, jakie pozostały twory z tego ognia? te pseudo-wulkaniczne ciała zbierać trzeba dla gabinetów mineralnych. *Pożary ziemne*

Jakie postrzeżono trzęsienia ziemi, gdzie one często bywają, jakie okropne zjawienia im towarzyszą, jakie są znaki poprzedzające, i jakie godne uwagi przy tém zdarzeniu okoliczności? jakie własności tey okolicy, osobliwie co do jey powierzchni, ilości i blizkości wody? i t. d. *Trzęsienia ziemi.*

Nieraz postrzeżono, że przy trzęsieniu ziemi, ciśnienie powietrzokręgu mniey więcey się odmienia; należy przeto w czasie tego zdarzenia, pilnie i często uważać na barometrze wysokośc merkuryuszu, która się bardzo prędko zmienia, pospolicie przez opadanie, a czasem podniesienie się na kilka liniy.

Kości źwierząt z ziemi wydobywane i t. d. Czy w jakiém mieyscu nie wydobyto z ziemi wielkich kości, rogów lub innych części, albo też całych skeletów znajomych lub nieznajomych źwierząt?

Skamieniałości. Czy się nie znaydują w znaczney ilości szczątki ciał organicznych skamieniałe, w wapno zamienione, lub zaokrąglone i t. d.? Takowe warsty potrzeba opisać z należytą dokładnością, i znacznieysze wydobyte ciała zbierać dla gabinetów naturalnych. Może z własności tego mieysca i tworów w niem będących, da się wyrachować czas rewolucyi, która zagubiła na zawsze tyle źwierząt. (Skamieniałości te, są jakby kalendarzem ziemi, i świadkami jey naystarożytnieyszych dziejów; lecz w tym razie rostrząsnąć trzeba wszystkie okoliczności, aby mylnego nie zrobić wniosku, a same płody opisać nie opuszczając żadnych szczegułów, i porównać z tém, co inni uczeni w tey mierze sądzili).

Wybuchy wulkanów i ciała wulkaniczné. Pilnie uważać, gdzie bywają wybuchy wulkanów, i gdzie dotąd jeszcze są znaki dawnych wybuchnień. Pumexy, lawy i inne wulkaniczne zsiadłe ciała, zbierać dla gabinetów naturalnych.

Uwaga 1. Postrzegania meteorologiczne i inne przedmioty zatrudnień w tey instrukcyi wymienione mogą się niedoświadczonemu postrzegaczowi wydawać z początku mniey więcey trudnemi, co do ich wypełnienia z należytą dokładnością; ztémwszystkiém podług szczerego wyznania pracowitych mężów, którzy się przez lat kilka ciągle temi pracami zaymowali, obowiązek ten, po upłynieniu nawet jednego miesiąca, staje się przez nawyknienie nader lekkim i łatwym do wykonania: gdyż na zwyczayne meteorologiczne postrzegania, i zapisanie ich każdego razu, nie potrzeba więcey jak 10 do 15 minut. Ileż to czasu traci wielu ludzi całkiem na próżno! Inne zaś zjawienia, nad któremi trzeba czynić postrzeżenia i dokładnie je zapisywać, rzadko się przydarzają, jak np. zorze północne, kręgi świątłe około słońca i xiężyca, poboczne słońca, xiężyce i t. d.; a niektóre, jakoto: trzęsienia ziemi, tromby napowietrzne, wylew i odlew morza i t. d. w innych mieyscach zgoła się nie okazują. Oprócz tego gdy to pewna, że gorliwy postrzegacz przynosi rzetelną korzyść dla spółczesnych i następnych pokoleń; myśl ta powinna wzbudzić w duszy jego naysłodszą roskosz, i stać się dostateczną pobudką do ścisłego wykonania tego obowiązku. Naostatek każdy pilny postrzegacz pewnym bydź może, że zwierzchność nad rozszerzeniem oświecenia w naszey oyczyznie troskliwie czuwająca, nie omieszka zwracać swey uwagi na szczególne i gorliwe prace, dostrzeganiu przyrodzonych zjawień poświęcone.

Uwaga 2. Ważną i pożyteczną byłoby rzeczą, jeśliby pracowici postrzegacze, przynaymney z meteorologicznych codziennych swych postrzeżeń, robili miesięczne skrócenia czyli wyciągi w kształcie tablic, których rozmaite wzory można znaleźć w każdym prawie tomie dzieła wydawanego w Petersburgu przez imperatorską akademiją nauk, obeymującego rozprawy uczone w językach łacińskim i francuzkim także w podobnych dziełach dawniey i teraz drukiem ogłoszonych przez zagraniczne akademije, uniwersytety i inne uczone towarzystwa.

(*Koniec 8 i ostatniey instrukcyi.*)

Komitety uniwersyteckie do zapisów w przedmiotach różnych nauk.

Gdy zapisy w przedmiotach różnych nauk, naprzód przez naywyższą ustawę w roku 1804 gimnazyóm i szkołóm poruczone, a potém w roku 1812 przez okolne ministra oświecenia JW. hrabiego Razumowskiego zalecenie z przyłączeniem szczególnych ośmiu instrukcyy (1), zy-

(1) Tych instrukcyy, porządkiem ogłoszenia w naszym Dzienniku, kładzie się tu cały regestr :

— Zalecenie okołne	T. IV.	str.	124.
1. Instrukcya do Historyi .	—	—	129.
2. — — — Zoologii . .	—	—	227.
3. — — — Botaniki . . .	—	—	485.
4. — — — Mineralogii	T. V.	—	74.
5. — — — Statystyki i topografii	—		83.
6. — — — Ekonomii	—	—	259.
7. — — — Technologii	—	—	509.
8. — — — Fizyki	T. VI.	—	356.

skując do wykonania swego ułatwiające przewodnictwo, żywszą wzbudziły uwagę na ważność swoję; przeto w obmyślaniu środków pewnieyszego uskutecznienia tak zbawiennych rządu zamiarów, zdolnych w swém uiszczeniu wielkie za czasem dla ogólnego dobra kraju przynieść korzyści, uniwersytet kazański ustanowił u siebie osobliwy do tego komitet i polecił mu: 1) w bezpośrzedniem ze szkołami znoszeniu się czuwać nad sporządzaniem zapisów; 2) starać się o ich doskonalenie; 3) usuwać przeszkody; 4) porobione zapisy roztrząsać; 5) wygotowane na publiczny obracać użytek; 6) ze wszystkich w tey mierze czynności zdawać corocznie sprawę. Rozporządzenie takowe, uznawszy JW. minister za wielce pożyteczne, zalecił w miesiącu styczniu roku przeszłego, ażeby i w innych uniwersytetach krajowych było naśladowane: a zatém i uniwersytet wileński na dniu 15 kwietnia w tymże roku przeszłym wyznaczył podobny komitet, do którego wybrani zostali, professorowie: *Spitznagel*, *Życki*, *Bojanus* i *Znosko*, a także adjunkci *Krasowski* i *Drzewiński* (ostatni po wyjeździe w podróż do cudzych krajów ma bydź zastąpiony przez inną osobę) oraz sekretarz *Jurgiewicz*. Od dnia 22 maja przeszłego roku, zaymując się ten komitet poruczoną sobie czynnością, wszedł w znoszenie się nietylko ze szkołami, ale i z cywilnemi po gubernijach władzami, w różne strony porozsyłał przedrukowane w tłumaczeniu instrukcye, wzywając nawet i partykularne, oświeceniem i gorliwością zalecone osoby, do po-

magania w tym zawodzie. Bardzo przychylne zamiarowi temu z wielu mieysc otrzymane odpowiedzi, czynią nadzieję, że mogą się utworzyć osobliwe nawet w tym celu po gubernijach komitety. Sam komitet uniwersytecki posiada już zgromadzonych wiele ważnych materyałów, a między innemi postrzeżenia nauczyciela gimnazyum krzemienieckiego doktora *Bessera* mają bydź szczególniey interessującemi w przedmiotach historyi naturalney, jako zebrane w mieyscach rozmaitością płodów przyrodzenia bogatych, a przez uczonych naturalistów dawniey nieodwiedzanych. Te owoce zbiorów światłey i ogólnemu dobru krajowemu poświęconey gorliwey pracy, udzielone bez wątpienia choć częściami zostaną publiczności, dla którey wszelakoż naywięcey może byłoby tymczasowie interesującém, opisanie Litwy lub gubernii wileńskiey, albo przynaymniey powiatu wileńskiego, lub wreście jednego tylko miasta Wilna z okolicami, i to, jeżeli nie we wszystkich, tedy choć w niektórych ważnieyszych instrukcyami ministra objętych względach: albowiem z jedney strony, mając komitet uniwersytecki pod ręką i do zebrania w bliskości, potrzebne szczegóły do zupełności takowego opisania, łatwieyby je i umiejętniey mógł wykonać, a przez ogłoszenie jego byłby podał wzór rzeczywisty i naywięcey objaśniający tak dla szkół jako i dla komitetów guberskich albo pracowników partykularnych; z drugiey zaś, takowe dzieło przyjemne i pożyteczne dla mieyscowych mieszkańców, mogłoby nad to przyłożyć się do spro-

stowania za czasem tych uchybień i zdrożnych całe opisów, jakie o Litwie i jey stolicy z nieprzyjemnością przychodzi natrafiać u wielu zagranicznych, niemogących objaśniać się z krajowych dla ich niedostatku, pisarzów, a nawet w geografijach i statystykach rossyyskich, od czego częstokroć niemiłe a niekiedy nawet, w niektórych względach przynoszące uszczerbek, następować mogą zdania i wypadki.

Rozbior dzieła pod tytułem: o Filozofii przez *Felixa* Jarońskiego, z uwagami nad niem przez *X. Anioła* Dowgirda S. P.

(*Dokończenie. — Ob. wyżey str. 231.*)

W rozdziale szóstym mówi autor o *wnioskach*. „Działanie umysłu (*kar.* 279.) jeden sąd z drugiego wyprowadzające, zowie się *wnioskiem* „(Consequentia, *Schluss*). Wnosić więc, jest „to sąd jeden z drugiego wyprowadzać: np. „*Bóg wie wszystko*; *więc nic mu nie jest taynèm.* „Sąd: *Bogu nic nie jest taynem*, jest wnio„skiem wyprowadzonym z sądu: *Bóg wie wszy„stko.*

„Wszelkie wnioski albo są bezposrzednie„mi alb pośrzedniemi.

„Wniosek bezpośrzedni (Consequentia „immediata, *unmittelbare Schluss*) jest wte„dy, gdy wyprowadzenie (deductio) sądu z in„nego sądu, dzieje się bez pomocy trzeciego

„ śrzedniego (Judicium intermedium) sądu, to „ jest: gdzie nie potrzebujemy żadnego śrze„ dniego pojęcia dla poznania zgodności lub „ niezgodności *podmiotu z predykatem*. Taki „ bezpośrzedni wniosek jest np. *Swiat jest „ dziełem Boga; więc Bóg jest autorem świata*.

„ Wnioskami zaś pośrzedniemi (Conse„ quentiae mediatae) te się zowią, w których „ oprócz pojęcia w sądzie zawartego, trzeba „ jeszcze innego, aby z niego poznanie jakie „ wyprowadzić czyli wyciągnąć można było: np.

„ Co powód swego bytu ma zewnątrz siebie,
, jest wypadkowem (contingens):
„ Swiat nie w sobie samym ma powód swe-
„ go bytu;
„ Więc swiat jest wypadkowym.

„ Tego wniosku: *swiat jest wypadkowym*, nie „ otrzymalibyśmy z sądu: *co powód swego by„ tu ma zewnątrz siebie, jest wypadkowem*, gdy„ byśmy pośrzedniego sądu nie przybrali.

„ *Uwaga*. Sądy, z których się wnioskuje, „ zowią się *Praemissae*, *Vordersätze*: a to co „ się z nich wyprowadza, zowie się *Conclusio*, „ *Schlussatz*: np. w sądzie

„ Wszyscy ludzie są śmiertelni,
„ Paweł jest człowiekiem;
„ Więc Paweł jest śmiertelnym.

„ Dwa pierwsze sądy są *Praemissae*, a sąd: *Pa„ weł jest śmiertelny*, jest konkluzyą. *Praemissae* „ materyą, a *Conclusio* formę wniosku stanowią."

Wszystkie wnioski dzieli autor na trzy gatunki stosownie do trzech władz umysłowych, które pierwey oznaczył: 1. na wnioski pojętności (*Verstandesschlüsse*), 2. na wnioski wła-

dzy rozsądzania (*Schlüsse der Urtheilkraft*), 3. na wnioski rozumu (*Schlüsse der Vernunft*; i dla tego rozdział ten dzieli autor na trzy części

W pierwszey wykładając teoryą wniosków pojętności, tak mówi: „Wnioski po„jętności to sobie właściwego mają, że mate„rya ich, to jest podmiot i predykat, nie „zmieniają się, lecz forma tylko podlega zmia„nie. Materya bowiem sądu wtedy tylko „zmieniać się może, kiedy pośrzednie sądy, „pośrzednie pojęcia (iudicia intermedia) „mieysce mają, a te znayduią się tylko w sa„mych wnioskach rozumu i władzy rozsądza„nia. Można w prawdzie przy wniosku po„jętności zrobić *iudicium intermedium*: lecz „będzie to tylko tautologia (1). Tautologia „zaś materyi sądu nie zmienia: np. *Wszyscy „ludzie są śmiertelni: Polacy są ludzie; więc „Polacy są śmiertelni.* Tu jest Tautologia: bo „można wyrzucić *Judicium intermedium* i mó„wić: *Wszyscy ludzie są śmiertelni, więc i „Polacy są śmiertelni.*" Mnie się zdaje, że to rozumowanie: *Wszyscy ludzie są śmiertelni, Polacy są ludzmi; więc Polacy są śmiertelni* tak jest dobrem, jak i to wyżey od autora

---

(1) Wyraz *tautologia* oznacza sąd taki, który niczego nieuczy, który to samo twierdzi o tém samém: np. *Dom jest domem. Człowiek jest człowiekiem.* W rozumowaniu zaś, tautologia uważa się wtedy, kiedy sąd drugi zupełnie znaczy to samo co i pierwszy, chociaż w odmiennych nieco wyrazach. Owe np. rozumowanie, które autor nie dawno przytoczył za przykład wniosku beźpośrzedniego: *świat jest dziełem Boga, więc Bóg jest autorem świata*, zdaje mi się bydź tautologicznem.

przytoczone: *wszyscy ludzie są śmiertelni, Paweł jest człowiekiem; więc Paweł jest śmiertelnym.* A jednak pierwsze z nich autor potępia, nazywając *tautologiją*, drugie zaś kładzie za wzór doskonałego rozumowania, i wielokrotnie w tym rozdziale powtarza. Kiedy autor mówi, że z pierwszego rozumowania można wyrzucić sąd pośrzedni, ja odpowiadam, że toż samo można uczynić i w drugiem rozumowaniu, a dla tego ono nie przestanie bydź jasném; można bowiem powiedzieć: *wszyscy ludzie są śmiertelni, więc i Paweł jest śmiertelnym.* Bardzo często w rozumowaniach może się opuścić pierwszy lub pośrzedni sąd, dla tego jednak wniosek zdawać się będzie dobrze wywiedzionym, bo wtenczas łatwo się domyślamy sądu tego, który jest opuszczonym. Nie idzie przecie zatém, żeby ten sąd opuszczony nie wchodził istotnie do składu rozumowania, i żeby go nie godziło się wyraźnie położyć tam, gdzie się dokładnie wyłuszcza porządek wnioskowania. Nie widzę przeto, dla czego autor wnioskom pojętności przyznaje tę własność, że nie przypuszczają sądów pośrednich.

W §§. dalszych odnosząc autor wnioski pojętności do czterech kategoryy, uważa je czworakim sposobem: 1) co do ilości sądu, 2) co do jakości sądu, 3) co do względności sądu, 4) co do sposobowości sądu.

Na karcie zaś 289. zaczyna część drugą rozdziału, w którey mówi o *wnioskach władzy rozsądzania.* „Władzą rozsądzania (Facultas „dijudicandi, *Urtheilkraft*) zowiemy tę władzę

„umysłu; przez którą myślimy o rzeczach „gatunkowych jako zawartych w powsze„chnych.

„Władza rozsądzania jest dwojaka: ozna„czająca (facultas dijudicandi determinans) i „reflektująca (facultas dijudicandi reflectens). „*Oznaczającą* ta się zowie, która szczegół „pod powszechność poddaje, np. kiedy władza „rozsądzania pod dane pojęcie powszechne, „*człowiek*, poddaje szczegóły, *Piotr, Paweł, Szy„mon* i t d. i im przyznaje znamiona znaydu„jące się w pojęciu, *człowiek*. *Reflektującą* ta „się zowie, która powszechnego pojęcia, pod „które chce podciągnąć szczegóły, szuka do„piero: np. gdy z sądu szczególnego: *ile razy „siarka z merkuryuszem mięsza się, otrzymuje „się cynober*, robię położenie powszechne, *że „merkuryusz zmięszany z siarką wydaje cy„nober*.

„Władza rozsądzania reflektująca dwoja„kie formuje wnioski per *inductionem et per „analogiam*, to jest przez *upowszechnianie*, „i przez *podobieństwo*. *Wniosek przez upo„wszechnianie* (Consequentia per inductionem) „to przyznaje całości czyli rodzajowi, co „przystało tylko części lub gatunkowi, np. „kiedy ja z sądów szczególnych, *że źwierzęta „nam dotąd znajome, oprócz człowieka, rozu„mu nie mają*; formuję wniosek ogólny: *że „wszystkie źwierzęta, wyjąwszy człowieka, są „bezrozumne*: sądziłem per *inductionem*. *Wnio„sek przez podobieństwo* (Consequentia per ana„logiam) wyraża, że pojęcia w wielu znamio„nach zgadzające się, we wszystkich zgadzają

„się: np. gdy ze zgodności komet i planet „w wielu znamionach; np. *że jednakowe ro-* „*tacye i obiegi mają*, sądzę, *iż komety także* „*są ciałami nieprzezroczystemi*, sądziłem *per* „*analogiam.*“

W §. 141. oznacza autor *różnicę między wnioskami władzy rozsądzania a wnioskami pojętności.* „Wnioski władzy rozsądzania ró- „żnią się od wniosków pojętności w tém, że „te z danego sądu bezpośrzednie inny sąd „przez rozbiór wyprowadzają: np. *Wszyscy* „*ludzie podlegają błędom; więc i niektórzy,* „*więc i Paweł.* Wnioski zaś władzy rozsądza- „nia z wielu danych sądów przez zbiór sąd „inny wyprowadzają: np. *Adam umarł, sy-* „*nowie jego pomarli, Noe umarł i jego potom-* „*kowie aż do mego oyca, który także umarł:* „*wszyscy ci byli ludźmi; więc wszyscy ludzie* „*umierają.*“

W §§. następujących stosuje autor wnioski władzy rozsądzania, tak *per inductionem* jako też *per analogiam*, do czterech zwyczaynych kategoryy.

Na karcie 295 zaczyna się część trzecia rozdziału szóstego. Jest to część naywiększa ze trzech wspomnionych: zawiera ona w sobie trzy oddziały i jeden dodatek. Autor mówiąc w niey o *wnioskach rozumu*, roztrząsa materyą nayważnieyszą w Logice, to jest podaje prawidła rozumowania. Zaczynając swóy wykład od określenia wyrazu *rozumowanie*, tak mówi: „Nie zawsze możemy zgodność lub nie- „zgodność pojęciów bezpośrzednie przeyrzeć, „nie zawsze nam się bezpośrzednie wyjaśnia:

„czy predykat podmiotowi przystoi, czy ma
„bydź przy nim kładziony, czyli też od niego
„oddzielony? W takich przypadkach potrze-
„ba nam trzeciego pojęcia, z którembyśmy
„obydwa (obadwa) pierwsze; to jest, *podmiot* i
„*predykat* porównywać mogli, a potem sądzić, czy
„są między sobą zgodnemi lub niezgodnemi.
„Tym sposobem z dwóch sądów jedno wspólne
„znamie mających, otrzymuje się sąd trzeci,
„i wtedy robimy *rozumowanie*. Rozumowanie
„przeto (ratiocinium, raisonnement, *Vernunft-*
„*schluss*) jest to poznawanie prawdy lub
„fałszu sądu jakiego z innego sądu, za po-
„mocą trzeciego sądu" i t. d.

W §. następującym wskazuje autor *istotne części* każdego *rozumowania*. „W każdém ro-
„zumowaniu trzy istotne części znaydują się:
„1) *prawidło powszechne* zwane *propositio ma-*
„*jor*: to jest sąd powszechny z którego wy-
„prowadza się prawda innego sądu za pomocą
„sądu trzeciego: np. *wszyscy ludzie są śmier-*
„*telni*. 2) Poznanie jakoweś poddane pod pra-
„widło powszechne zwane *propositio minor*:
„to jest sąd, przez który prawda z sądu po-
„wszechnego czyli *ex propositione majori* wy-
„prowadza się: np. *Paweł jest człowiekiem.*
„3) Propozycya zaprzeczająca lub przyznająca
„predykat sądu powszechnego poznaniu pod-
„danemu, zwana *konkluzya* (Conclusio), to
„jest sąd pochodny, którego prawda z sądu
„powszechnego poznaje się: np. *Paweł jest*
„*śmiertelnym.*

„Rozumowanie tak się układa, iż nay-
„przód kładzie się *propositio major*, potém

„ następuje *propositio minor*, a konkluzya za-
„ kończa. *Major i Minor* razem wzięte na-
„ zywają się *Praemissae.*

W §. 148. kładzie autor *zasadę powszechną rozumowań*: „Powszechna zasada wszyst-
„ kich rozumowań jest następująca: *Co pod*
„ *warunkiem jakowego prawidła zawiera się,*
„ *zawiera się także i w samém prawidle.* Za-
„ sada ta zowie się zasadą konieczności (Prin-
„ cipium rationalitatis, necessitudinis) np.

„ *Mądrość wybiera naylepsze śrzodki do*
„ *dostąpienia swoich zamiarów.* Prawidło po-
„ wszechne.

„ *A że Bóg do swych zamiarów naylepszych*
„ *używa śrzodków* (poddanie pod prawidło po-
„ wszechne i warunek konkluzyi)

„ *Więc Bóg jest mądrym* (wniosek konie-
„ czny).

„ Ten wniosek wypadł z porównania wa-
„ runku prawidła powszechnego z Bogiem, jako
„ położonym pod warunkiem prawidła powsze-
„ chnego.

W §. następującym uczy nas autor, że materya rozumowania zależy na *premissach*, to jest, propozycyach zwanych *Major i Minor*, forma zaś zależy na konkluzyi. Forma rozumowania będzie dobra kiedy konkluzya będzie *następną* (Consequens), wtedy zaś będzie następną, *kiedy wszystkie trzy sądy rozumowania należycie są połączone.*

W §. 150. podaje autor *prawidła powszechne, które w rozumowaniu zachować trzeba.*

„ I. W każdym rozumowaniu roztrząsnąć trze-
„ ba: czy *premissy* są prawdziwe i czy kon-

„ kluzya jest następną: bo przemissy fałszywe „ mogą wydadź konkluzyą następną. Rozu- „ mowanie wtedy będzie dobre co do formy, „ złe co do materyi: np. *każda ziemia jest* „ *ciepłą: każdy zaś ogień jest ziemią; więc każdy* „ *ogień jest ciepłym.* Tu obie premissy są fał- „ szywe, chociaż konkluzya nie jest fałszywą. „ II. Odrzucając rozumowanie, nie trzeba od- „ rzucać konkluzyi, lecz albo premissy albo „ następność konkluzyi (consequentiam con- „ clusionis).

W §. następującym mówiąc autor o *podziale rozumowań* względnie do cztérech kategoryy, dowodzi naprzód, że się rozumowania dzielić nie mogą co do trzech kategoryy: *ilości*, *jakości* i *sposobowości*. Daje więc tylko podział rozumowań co do *względności*, dzieląc je: a) na kategoryczne czyli bezwarunkowe, b) na warunkowe czyli hipotetyczne, b) na rozdzielne (Ratiocinia disjunctiva). Nazwiska te nadaje autor rozumowaniom ze względu na pierwszy sąd do nich wchodzący, zwany *PropositioMajor*. Co zaś znaczą sądy *kategoryczne*, *hipotetyczne* i *rozdzielne*, jużeśmy to widzieli.

Z powodu tych trzech gatunków rozumowań, dzieli autor dalszy ciąg swojego wykładu na trzy *oddziały*. W pierwszym, mówiąc o rozumowaniach kategorycznych, okazuje, że w rozumowaniu trzy tylko wyrazy czyli *termina* bydź powinny. „ W każdém rozu- „ mowaniu kategoryczném ani więcey ani „ mniey nie może bydź terminów czyli wyra- „ zów nad *trzy*, to jest *Major*, *Minor* i *Medius*. „ *Wyraz większy* jest predykat konkluzyi. *Wy-*

„*raz mnieyszy* jest podmiot konkluzyi. *Wy-* „*raz średni* jest znamie pośrednie, za pomocą „którego poznanie jakowe pod warunek pra- „widła czyli pod powszechnika poddaje się: „np. *Wszyscy ludzie są śmiertelni: Paweł jest* „*człowiekiem; więc Paweł jest śmiertelnym.* Tu „*śmiertelność* jest *wyrazem większym*, to jest „predykatem konkluzyi. *Paweł* jest *wyrazem* „*mnieyszym*: bo jest podmiotem konkluzyi. „*Człowiek* jest znamie pośrednie czyli *wyraz* „*średni* który był w premissach, a nie wszedł „do konkluzyi.“

„Trzy te wyrazy koniecznie w każdém „rozumowaniu znaydować się muszą: bo ro- „zumowanie zależy na porównaniu dwóch po- „jęciów z trzeciem. Powinny więc bydź trzy „propozycye i trzy wyrazy.“

W §. 153. kładnie autor dwa *Prawidła powszechne dla rozumowań kategorycznych, twierdzących i przeczących.* „I. Prawidło po- „wszechne dla rozumowań kategorycznych „*twierdzących* tak się wyraża u logików: *Co* „*się przyznaje rodzajowi lub gatunkowi, to* „*się także przyznaje i szczegułóm pod niemi* „*zawartym.* II. Prawidło zaś powszechne „dla rozumowań kategorycznych *przeczących* „tak się wyraża: *Czego zaprzeczamy rodza-* „*jowi lub gatunkowi całemu, tego także za-* „*przeczamy i wszystkim szczegółóm do nich na-* „*należącym.* Pierwsze z tych prawideł zowią „logicy *Dictum de Omni*, drugie *Dictum de* „*Nullo.*“ Autor te prawidła objaśnia przykładami.

Prócz wspomnionych dopiero dwóch pra-

wideł powszechnych, kładzie autor jeszcze inne *prawidła powszechne tyczące się wyrazów i propozycyy rozumowań kategorycznych.* Na *wyrazy* daje autor prawideł cztéry i tyleż na *propozycye.* Prawidła tę objaśnia przykładami, a niektóre z nich wyłuszczając obszérniey, dzieli, że tak powiem, na części czyli uważa je pod wielą różnemi względami.

W §. 156. na kar. 317. wylicza autor cztéry *figury rozumowań kategorycznych.* „*Figurą*
„*rozumowania*, zowie się sposób porównywania
„wyrazu średniego z dwóma wyrazami kon-
„kluzyi. To zaś porównywanie czworakim
„sposobem dziać się może: 1) Wyraz średni
„może bydź podmiotem *in Majori* a predy-
„katem *in Minori.* 2) Termin średni może bydź
„predykatem *in Majori et in Minori.* 3) Termin
„średni może bydź dwa razy podmiotem. 4)
„Termin średni może bydź *in Majori* pre-
„dykatem, *in Minori* podmiotem.“ Na każdą z tych cztérech figur daje autor przykład, a stosownie do zwyczaju dawnych logików, kładzie na nie następujące *schemma*, w którém S znaczy *Subjectum* konkluzyi, P. *Praedicatum* oney, M. *Medium terminum.*

I.	II.	III.	IV.
M P.	P M.	M P.	P M.
S M.	S M.	M S.	M S.
S P.	S P.	S P.	S P.

O figurze czwartey twierdzi autor, że nie jest używalną. „Dawni logicy (mówi) nie uży-

„ wali jey wcale, i teraz bardzo rzadko bywa „ używaną."

Te figury rozumowania potrzebne są autorowi do §. następującego, gdzie mówi o *syllogizmach* jak się to zaraz da widzieć.

„ Co Łacinnicy *Ratiocinatio*, *Argumentatio* „ (mówi autor w §. 157), to Grecy *Syllogisein* „ nazywali. Zowiemy przeto Syllogizmem, *Ro-* „ *zumowanie znakami wyrażone.* A że działa- „ niu myśli odpowiadać musi wyrażanie; (bo „ nie masz sposobu zatrzymania w pamięci na- „ szych rozumowań i wyjawiania ich innym, tyl- „ ko przez wyrażanie czyli mowę); więc słusznie „ naukę o rozumowaniach dawni *Syllogistyką* „ nazywali i t. d."

„ Kiedy przeto syllogizm nie czém inném „ jest, tylko rozumowaniem przez mowę oznay- „ mioném, więc co się dotąd mówiło o rozu- „ mowaniach, toż samo mówi się o syllogizmach. „ Owszem nadal o samych syllogizmach mówić „ będziemy. Bo czyliż możemy mówić o inak- „ szych rozumowaniach?" Dziwna czczość mowy i nieład wyobrażeń! O czém więc mówił autor dotąd, gdy mówił o rozumowaniach, a *Rozumowaniach* nie innych tylko *znakami wyrażonych* czyli *oznaymianych przez mowę* (bo *nie mógł mówić o inkszych*), to jest, podług własney jego definicyi, o *Syllogizmach*?... Zacóż ten wyraz zachował aż do tego mieysca, i tworzy oddzielny niejako traktat o tey samey rzeczy pod inném nazwiskiem? Gdy zaś mówi w ostatnim wyjątku: *owszem nadal o samych Syllogizmach mówić będziemy*, czyliż nie popełnia wyraźney sprzecznomówności?

bo przez te wyrazy okazuje, że w dalszym ciągu rozdziału chce jakoby mówić o czémsiś różnem od tego, o czém mówił dotąd w wykładzie rozumowań: z definicyi zaś jego oczywisty wypada wniosek, że między przeszłym a następnym przedmiotem tey części rozdziału, żadna różnica uważać się nie może.

Daley mówi autor o *Materyi i Formie* syllogizmów. „*Materyą Syllogizmu bliską*, są pro„pozycye zwane *Premissami*, to jest *Powsze„chnik* i *Pomocnik* (2): *dalszą zaś materyą* są „wyrazy *Większy*, *Mnieyszy* i *Srzedni*: które „propozycye *bezpośrzednie* a Syllogizm *pośrze„dnie* składają. Każdy z tych wyrazów ma „swoje nazwisko: *Srzednim* jest ten co dwa „razy w Premissach znayduje się, *Skraynym* „*większym* jest ten, który w Powszechniku „z śrzednim się łączy. *Skraynym mnieyszym* „jest ten, który w Pomocniku z śrzednim się „łączy: np.

„*Każdy człowiek ma Duszę:*
„*Paweł jest człowiekiem;*
„*Więc Paweł ma Duszę.*

„Tu dwie pierwsze propozycye są mate„ryą bliską a trzy wyrazy: *Człowiek*, *Dusza*, „*Paweł*, są materyą dalszą: z których śrze„dnim jest *człowiek* jako dwa razy brany w Pre„missach: *Dusza skraynym większym* a *Paweł* „*skraynym mnieyszym*. *Formą* zaś *Syllogizmu*

(2) Autor poźniey nas nauczy, że przez *powszechnika* rozumie sąd powszechny w rozumowaniu czyli *propositionem majorem*, a przez *pomocnika* sąd partykularny, czyli *propositionem minorem*.

„ jest sposób, którym on się układa: i jest dwo-
„ jaką odpowiadającą dwoistey materyi. Ta,
„ która tycze się układania wyrazów jako ma-
„ teryi bliższey, zowie się *Figurą*. Ta, która
„ się tycze szykowania Propozycyi jako dal-
„ szey materyi Syllogizmu, zowie się *Mo-*
„ *dus* (3)."

Następnie czyni autor sobie pytanie: *jakie są powszechne zasady syllogizmu?* i odpowiada: „Też same co i rozumowań (*odsyła*
„ *tu czytelnika do §§. poprzedzających*). Mo-
„ żna jednakże przydadź jeszcze zasadę w téy
„ formule wyrażoną: *dwie ilości, z których*
„ *każda równa jest trzeciey, równają się także*
„ *i sobie: a jeżeli jedna z nich jest równa trze-*
„ *ciey przybraney, a druga nierówna; obie so-*
„ *bie nie będą równe.*"

Drugie pytanie jest takie: *czego potrzeba, aby syllogizm był dobrym?* Odpowiedź: „ po-
„ winien bydź dobrym: a) *materyalnie*, to
„ jest mieć premissy *prawdziwe*; b) *formalnie*,
„ to jest, mieć *propozycye* i wyrazy należycie
„ (*rite*) ułożone.".

W dalszym ciągu obszernie nam autor wy-

(3) Tu się autor zapomniał, dopiero bowiem nie dawno mówił, że *wyrazy* są *dalszą materyą* syllogizmu a *propozycye bliższą*: teraz zaś mówi przeciwnie. Ale ta pomyłka nie ciągnie za sobą żadnego szkodliwego wniosku, bo mógł autor obeyść się bez oznaczenia *bliższey* i *dalszey* materyi syllogizmu, mógł nawet nie kłaść tego wyrazu *materya*, w ciągu albowiem uwag naszych nad jego dziełem, mogliśmy to postrzedz, że autor wyrazom *materya* i *forma* nayczęściey dowolnę nadaje znaczenie, nic w sobie istotnego nie zawierające. Tu zaś dosyć było wiedzieć, że syllogizm składa się z wyrazów i propozycyy.

kłada porządek, którym się powinny szykować propozycye, podług ich *powszechności* lub *cząstkowości*, *twierdzenia* lub *przeczenia*; wprzód jednak daje nam objaśnienie znaków używanych w dawney Logice, to jest, liter pojedyńczych, któremi się zwykł oznaczać gatunek każdey propozycyi wchodzącey do rozumowania, w sposób następujący: „A. wyraża sąd *powszechnie* cóś twierdzący: np. „*każdy występny jest niewolnikiem.* E. wyraża „sąd coś *powszechnie* przeczący: np. *Żaden* „*zły nie jest szczęśliwym.* Takie sądy zowiemy „*Powszechnikami.* J. wyraża sąd cóś cząstko„wo twierdzący: np. *Niektórzy zli są boga*„*tymi.* O. wyraża sąd cóś cząstkowo prze„czący: np. *Niektórzy występni nie są bogatymi.* „Takie sądy zowiemy *Częściownikami.* i t. d.

„Że zaś propozycye (mówi daley autor) „są albo powszechnie twierdzące lub prze„czące, albo cząstkowo twierdzące lub prze„czące; więc tyle będzie sposobów syllogi„zmów (*modi syllogistici*), ilu sposobami trzy „z pomiędzy tych propozycyy mogą bydź „szykowanemi. Otoż zrobiwszy kombinacyą, „można je ułożyć sześćdziesiąt czterma spo„sobami.“

Te 64. sposoby układania propozycyy wskazuje autor w położoném zaraz schemmacie czyli tablicy, wyrażając je znakami dopiero wspomnionemi. Twierdzi „że z pomiędzy „tych 64 sposobów, dziesięć są konkludują„cemi, tojest, 4 twierdzące a 6 przeczące. „Inne wszystkie nie konkludują: dla tego, że „się w nich nie zachowują prawidła powsze-

„ chne w §. 154 wyłożone," co wszystko autor wyszczególnia.

Dotąd mówił autor o sposobach syllogistycznych wprost konkludujących, ale teraz dzieli je dwojako: wprost i nie wprost konkludujące. „*Sposobami wprost konkludującemi* „(*modi directe concludentes*) są te, w których „skrayny *większy*, staje się w konkluzyi pre-„dykatem czyli przymiotem, a *mnieyszy* pod-„miotem.

„*Sposobami zaś nie wprost konkludującemi* „(*modi indirecte concludentes*) te się zowią, „w których skrayny *większy* podmiotem, a „*mnieyszy* predykatem w konkluzyi się staje. „i t. d." Tak jedne jako i drugie sposoby objaśnia autor przykładami.

Dodając do siebie te dwa gatunki sposobów konkludujących, liczba ich robi się 19, które autor oznacza sławnemi niegdyś w dawnych szkołach a późniey osławionemi wyrazami i wierszykami z nich ułożonemi: *Barbara*, *Celarent*, *Darii*, *Ferio*, *Baralipton* i t. d. W tych wyrazach trzy tylko pierwsze samogłoski uważają się za znaki propozycyy, podług wyszczególnienia ich wyżey położonego, inne litery dowolnie są dodane: np. BArbArA = *aaa* znaczy trzy propozycye rozumowania powszechnie twierdzące; CElArEnt = *eae* znaczy rozumowanie, w którém pierwsza i trzecia propozycya są powszechnie przeczącemi, druga zaś jest powszechnie twierdzącą: BArAlJpton = *aai* znaczy rozumowanie, w którém pierwsza i druga propozycya są powszechnie twierdzącemi, trzecia zaś cząstkowo twierdząca i t. p.

Te 19 sposobów szykowania propozycyy, odnosi autor do czterech figur rozumowania wspomnianych w §. poprzedzającym i wykazanych w schemmacie; wyszczególniając, które sposoby którey figurze służyć mogą. W dalszych zaś §§. daje w tym względzie osobne prawidła na każdą figurę, objaśniając je licznemi przykładami.

W §. 162. na kar. 339. mówi autor o *syllogizmach złożonych.* „Propozycyą złożoną „ta się zowie, w którey podmiotów lub pre- „dykatów jest kilka. Z takich propozycyy uło- „żone Syllogizmy są *złożonemi.*"

Syllogizmów złożonych dwa gatunki naznacza autor, to jest, rozumowania warunkowe czyli problematyczne i rozumowania rozdzielne; wykładowi tych dwóch gatunków rozumowań poświęca autor oddział drugi i trzeci, na które się dzieli część trzecia rozdziału szóstego.

Na koniec na kar. 355. kładzie autor *Dodatek o wnioskach zwodzących.* Te są dwojakiego gatunku: albo *paralogizmy*, to jest, wnioski złe co do *formy* tylko, albo *sophismata*, to jest, wnioski fałszywe co do *formy* i *materyi.* Wykład tych rzeczy kończy rozdział szósty i razem *naukę elementarną Logiki.*

Widzimy przeto, że autor wykładając teoryą rozumowań, trzyma się wiernie dawnego trybu scholastyków, który w czasach późnieyszych tak mocno był okrzyczanym. Wykład ten zaymuje w jego dziele 64 stronic, zawiera *prawideł z zasadami* 28, *podań* osobnych 8, *figur* 4, *sposobów* 19, dwa *schemmata* czyli

dwie tablice, przykładów koło 80. i t. d. Tak więc nie z uprzedzenia, które powzięto przeciw owym scholastycznym formułom rozumowania, lecz ze słusznych, jak się zdaje, powodów, twierdzić mogę, że wykład rozumowań, który autor daje stosownie do owych formuł, jest bardzo zawikłanym, bardzo trudnym do spamiętania, a trudnieyszym jeszcze do zastosowania. Nie można w prawdzie odmówić podziwienia dla Arystotełesa, który pierwszy sztukę rozumowania podciągnął pod pewne prawidła i formuły z naywiększą dokładnością wynalezione, i wyśledził wszystkie manowce błędu odzianego pozorem porządnego syllogizmu, w których zwykli się byli ukrywać dawni wykrętacze czyli sofiści. Gdy jednak w późnieyszym wieku odkryto prawidła rozumowania daleko prostsze i łatwieysze, oczywistą jest rzeczą, że owe scholastyczne formuły stały się niepotrzebnemi jako nieźmiernie trudzące. Jakoż cała w nich uwaga zwrócona była na mechaniczne szykowanie wyrazów i propozycyy, i dla tego częstokroć nadużywano takich nawet syllogizmów, które się zdawały bydź dobremi podług wszelkich prawideł i formuł. Lecz późniey w samey naturze naszych wyobrażeń zaczęto szukać pewney skazówki, za pomocą którey możnaby rozróżnić w rozumowaniu prawdę od błędu, i takową skazówkę znaleziono w *tożsamości wyobrażeń* (in identitate idearum). Szło tylko o wyłuszczenie stosunków i względów, w jakich się okazuje rzeczona *tożsamość* w rozmaitych gatunkach rozumowań; a to, podług mego

zdania, naylepiey wykonał *Deżerando* (Degerando) żyjący jeszcze filozof francuzki, w szacownem swém dziele pod napisem: *Des signes et de l'art de penser considerés dans leurs rapports mutuels* (2). Wykład jego tak jest prosty, krótki, jasny i dostateczny, iż mi się zdaje, że nie zboczę od mego zamiaru, kiedy go położę obok długiey teoryi naszego autora, której tu ogólny tylko rys wykreśliłem.

Naprzód więc zgadza się *Deżerando* razem z autorem w tém, że rozumowanie jest porównywanie następne dwóch wyobrażeń z trzeciém, żeby się wyświecił stosunek między niemi samemi, że więc w każdem rozumowaniu przywiedzionéḿ do nayprostszego wyrążenia, trzy wyobrażenia, albo wyrazy je oznaczające, bydź powinny; dwa *skrayne*, których szukamy stosunku, i trzecie *pośrednie*, które służy do jego odkrycia; z porównywania zaś tych trzech wyobrażeń między sobą trzy sądy powstawać muszą. Równie też jak i autor przekonanym jest ten filozof, że błąd rozumowania z dwóch przyczyn pochodzić może, naprzód z fałszywości sądów pojedyńczych, z których się składa rozumowanie, powtóre z jego ułożenia czyli *formy*, i tu ma tylko mówić o tey ostatniey. W rozumowaniu zwanéḿ właściwie, w którém się wywodzi wniosek *apodyktyczny* czyli konieczny, porównywanie wyobrażeń zawsze wyświeca ich *tożsamość* zu-

(2) Ten napis znaczy po polsku: *O znakach i sztuce myślenia uważanych w stosunkach ich wzajemnych.*

pełną lub cząstkową. Na przypadek tożsamości pierwszey, taką czyni uwagę *Deżerando*. „Gdyby stosunki naszych wyobrażeń (3), których wartość oznaczyć zamierza rozumowanie, były zawsze stosunkami równości zupełney, byłoby dosyć poznać podwóyną tożsamość dwóch wyobrażeń z trzeciém, dla wniesienia ich tożsamości wzajemney, i małoby na tém zależało, jakim sposobem wyrazy rozumowania układać się mają w każdey propozycyi, bo wtenczas wszystkie zawisłości byłyby wzajemne, a te dwa rozumowania:

a = b, b = a,
b = c; c = b;
„ więc a = c. więc c = a.

„ byłyby równie prawnemi. Lecz my często stanowimy między naszemi wyobrażeniami stosunki takie, którym służyć nie może tak dowolny układ.

„ Dwa wyobrażenia, które nie są bynaymniéy połączone między sobą przez tożsamość zupełną i wzajemną, mogą jednak zawierać się jedno w drugiém (4). Wynika stąd między niemi stosunek zawisłości

(3) Tome IV. Chap. 1. page 19. et suivantes.

(4) Tu *Deżerando* odsyła czytelnika do tomu 2go stronicy 54. swoiego dzieła, gdzie wykłada rodzenie się wyobrażeń oderwanych, gatunków i rodzajów. Uważaliśmy nie dawno, że wyobrażenie gatunku zawiera się w wyobrażeniach szczegółów do niego należących; wyobrażenie rodzaju zawiera się w wyobrażeniach jego gatunków i t. d., że więc wyobrażenia szczegółowe są naybardziéy złożone, wyobrażenia zaś gatunków i rodzaiów tym są prostsze, im są ogólnieysze. Tę właśnie teoryą wykłada *Deżerando* w mieyscu wspomnionėm, do którego odsyła.

„taki, że prostsze powinno bydź przypuszczo„ném wszędzie, gdzie się przypuszcza bar„dziéy złożone, chociaż to ostatnie nie za„wsze towarzyszy pierwszemu. Ten stosu„nek rodzenia się, ten stosunek całości do „swoiéy części, albo wobrażenia przedniego „do jego modyfikacyi, wyrażamy słowem „*bydź*, i mówimy np. *Człowiek jest źwierzę*„*ciem*, dla wyrażenia, że pojęcie bardziéy „oderwane *źwierzę*, zawiera się w pojęciu „bardziéy złożoném *człowiek*.

„Ponieważ ten stosunek nie jest wzaje„mnym między dwóma wyobrażeniami, któ„re jednoczy, ponieważ w propozycyi ozna„czającéy go, nie można przemienić wyrazów, „mówiąc np. *Zwierzę jest człowiekiem*, oczy„wista jest, że w tym przypadku nie jest „rzeczą obojętną wiedzieć, jakim sposobem „wyrazy mają bydź ułożone w trzech pro„pozycyach z których się składa rozumowanie.

„Ażebyśmy pojęli, jakie ma bydź pra„wo tego układu, obieram przypadek nay„prostszy, tojest, ten, w którymby wszy„skie propozycye były twierdzące.

„W tém przypuszczeniu oczywistą jest „rzeczą, że chcąc prawym sposobem powią„zać propozycye między sobą, trzeba zachować „ciągłość stosunku zawisłości, to jest potrze„ba, ażeby wyobrażenie śrzednie, umieszczo„ne między dwóma skraynemi w porządku „rodzenia się, zawierało się w jedném z nich, „a drugie w sobie zawierało.

„Tak więc wniosek zamykać będzie wyo„brażenie naybardziéy złożone i wyobraże-

„nie nayprostsze ze trzech wyrazów porównania, a dwie propozycye zasadowe (5) „służyć będą do okazania, pierwsza, jakim „sposobem ze trzech wyobrażeń to, które „jest naybardziéy złożoném, zawiera w sobie wyobrażenie pośrzednie, druga, jakim „sposobem wyobrażenie pośrzednie zawiera „w sobie podobnie wyobrażenie nayprostsze „ze wszystkich.

„Gdy n p. jednoczymy te dwie propozycye zasadowe.

„*Człowiek jest zwierzęciem*

„*Lew jest zwierzęciem*,

„nié możemy stąd wnieść, że lew jest człowiekiem, albo że człowiek jest lwem; ponieważ „wyobrażenie źwierzęcia w rodzeniu się „wyobrażeń nie jest bynaymniéy pośrzedniém między dwóma innemi.

„Gdybyśmy zjednoczywszy te dwie propozycye zasadowe, dobrze powiązane między sobą:

„*Człowiek jest źwierzęciem*,

„*Zwierze ma zmysły*,

„chcieli stąd wnieść, że *jestestwo, które ma „zmysły, jest człowiekiem*, zrobilibyśmy mylny „wniosek, bobyśmy nie zachowali w téy „ostatniéy propozycyi porządku ciągłości przepisanego przez dwie pierwsze. Ponieważ „wyobrażenie naybardziéy złożone z pomiędzy trzech, to jest, wyobrażenie człowie-

(5) Propozycye zasadowe po francuzku *Propositions fondamentales* znaczą u Deżeranda to samo, co u autora naszego *premissy* to jest, dwie propozycye piérwsze w rozumowaniu, z których się wnosi trzecia.

„ ka, uważałoby się w niéy jako zawisłe od „ wyobrażenia nayprostszego.

„ Gdyby rozumowanie zawierało więcéy „ nad trzy wyrazy, a szereg propozycyy po„ wiązanych stałby się także dłuższym, za„ stosowalibyśmy to samo prawo do wszystkich „ propozycyy pośrzednich, i takbyśmy postąpi„ li, ażeby od pierwszéy aż do ostatniey porzą„ dek ciągłości nigdy nie był przerwanym (6.)

„ W przypadku gdy rozumowanie nie skła„ da się z samych propozycyy twierdzących, „ prawo układu nie będzie to samo.

„ Nie może bydź wtedy tylko jeden gatu„ nek rozumowania utworzony przez propo„ zycye przeczące, a ten jest, że z dwóch „ propozycyy zasadowych, jedna bydź musi „ przecząca a druga twierdząca, wniosek „ także przeczący. W rzeczy saméy, dwie „ propozycye, które twierdzą, nie mogą dadź „ przeczenia za wypadek; dwie propozycye „ przeczące nie mogą utworzyć jakiegokol„ wiek bądź wypadku. Na koniec dwie pro„ pozycye, z których jedna twierdzi a druga „ przeczy, nie inny zrodzić mogą wniosek „ tylko przeczący. Skoro bowiem wyobraże„ nie śrzednie nie jest złączone tożsamością

(6.) W tém mieyscu taką jest myśl Filozofa: Jeżeli będzie w rozumowaniu więcéy nad trzy wyrazów porownania a żatém i propozycyy; te ostatnie powinny wyrażać, że wyobrażenie *skrayne pierwsze* zawiera w sobie wyobrażenie *pośrednie pierwsze*, wyobrażenie *pośrednie pierwsze* zawiera w sobie wyobrażenie *pośrednie drugie* i tak daléy, aż do wyobrażenia *skraynego drugiego.* Na tém zależy ciągły porządek zawisłosci, którego żąda *Dezerando.*

„ z jedném ze dwóch skraynych, te dwa wy- „ obrażenia skrayne nie mogą bydź *tożsame* „ (identiques) jedno względem drugiego.

„ Lecz w tém rozumowaniu utworzoném „ z dwóch propozycyy zasadowych, z których „ jedna jest twierdzącą a druga przeczącą, „ i z wniosku także przeczącego, układ wy- „ razów póydzie porządkiem odwrótnym „ względem tego, który był potrzebnym w ro- „ zumowaniu złożoném całkowicie z propo- „ zycyy twierdzących.

„ To jest, jeżeli propozycya zasadowa „ przecząca ma w zamiarze okazać, że jedno „ wyobrażenie skrayne nie zawiera w sobie „ wyobrażenia śrzedniego, potrzeba, ażeby „ druga propozycya twierdząca okazała, że „ drugie wyobrażenie skrayne zawiera w so- „ bie to wyobrażenie śrzednie; wtedy bo- „ wiem pewną będzie rzeczą, że to drugie „ wyobrażenie skrayne nie zawiera się w piér- „ wszém, ponieważ ono zawiera warunek, „ którego tamto nie przypuszcza.

„ Gdyby propozycya zasadowa przecząca, „ miała w zamiarze okazać, że wyobrażenie „ śrzednie nie zawiera w sobie jednego skray- „ nego, druga propozycya twierdząca powin- „ naby okazać, że wyobrażenie śrzednie za- „ wiera w sobie drugie skrayne; wtedy bo- „ wiem pewną będzie rzeczą, że to drugie „ wyobrażenie skrayne nie zawiera pier- „ wszego, ponieważ część nie zawiera tego, „ co nie jest zawartém w całości.

„ Lecz gdybyśmy okazawszy, że *a* nie za- „ wiera *b*, przydali, że *b* zawiera *c*, nie mie-

„ libyśmy żadnego prawa wnieść stąd, że *a*
„ i *c* niezawierają się jedno w drugiém.
„ *a* może bydź zawartém w *c*, bo nie masz
„ przyczyny, dla czegoby się ono nie miało
„ zawierać razem z *c* w wyobrażeniu bar-
„ dziéy złożoném niż to ostatnie. *c* może bydź
„ zawartém w *a*, bo chociaż *a* nie zawiera
„ *b*, nie masz przyczyny, dla czegoby nie
„ mogło zawierać wyobrażenia prostszego jak
„ tamto.

„ Widzimy przeto, że w rozumowaniach,
„ o których mówię, dwie propozycye zasa-
„ dowe powinny bydź utworzoné w porząd-
„ ku odwrótnym jedna względna drugiey, i
„ że wniosek idzie za porządkiem propozycyi
„ przeczącey. Tak np. mówimy:

„ *Człowiek jest obdarzony władzą rozmy-
ślania.*

„ *Orangutang nie rozmyśla*
„ a stąd wnosimy, że *Orangutang nie jest*
„ *w klassie ludzi.*

„ Lecz gdybyśmy mówili:

„ *Rozmyślanie jest jedną z władz poznania,*
„ *Lecz Orangutang nie rozmyśla*;
„ nie moglibyśmy stąd wnieść, że *Orangu-*
„ *tang nie ma żadnéy władzy poznania.*"

Oto jest wyłożona cała sztuka rozumowania, z przykładami i objaśnieniami. Jeżeli weydziemy w jey istotę, zawiera ona dwa tylko prawidła, jedno na rozumowania składające się z samych propozycyy twierdzących, a drugie na rozumowania, do których wchodzą propozycye przeczące. Któż tu nie widzi, ile wykład *Deżeranda* przewyższa prostością swoją

ogromne owo rusztowanie szkolnych formuł i prawideł, w którém i sam mistrz jak w labiryncie zgubić się może? A co większa, wykład ten nie tylko bez porównania jest prostszym, krótszym i jaśnieyszym od wykładu *scholastyków*, ale nawet, podług mego przekonania, trafnieyszym i niezawodnym. Gdy bowiem nieraz nadużyto owych formuł scholastycznych do poparcia nayodrzecznieyszych twierdzeń, gdy one pospolicie były narzędziem dysput nayczęściey niedokończonych, z których po długiey walce nie objaśnione ale raczey zdurzone wychodziły strony, przeciwnie, kto dobrze poymie wykład Deżeranda, ten z łatwością w każdém rozumowaniu fałszywém, potrafi wytknąć przyczynę błędu. Na dowód tego uczyńmy probę na trzech tylko przykładach z liczby nieźmierney tych, które autor przytacza, i stosuymy do nich teoryą Deżeranda, kładąc obok prawidła i uwagi F. *Jarońskiego*. Postrzeżemy, zdaje mi się, w tém porównaniu, że autor nasz, chociaż przez zdrowy rozsądek umie rozeznać rozumowanie fałszywe od prawdziwego, nie zawsze jednak trafnie wykazuje nam to, na czém zależy błąd rozumowania, co daleko lepiey wykonać można podług prawideł Deżeranda.

Na przykład, na kar. 305 dając autor pierwsze prawidło na wyrazy rozumowania, tak mówi: *Wyrazów ani więcey ani mniey nad trzy bydź nie powinno.* Prawidło to dzieli następnie na trzy części, czyli uważa je w trzech przypadkach, to jest, twierdzi, że trzema sposobami może się wcisnąć do rozumowania czwar-

ty wyraz, i zrobić je fałszywém. „ 1) Przez
„ użycie wyrazu jednoż brzmiącego (*per aequi-*
„ *vocationem*). 2) Przez zamienienie suppozy-
„ cyi (*per mutationem suppositionis*). 3) Przez
„ pomieszanie pojęcia rodzajowego z gatun-
„ kowém (*per mutationem conceptûs abstracti*
„ *cum concreto*). " Na drugi z tych trzech przypadków taki autor daje przykład:

Cóś jest rodzaju niejakiego,
Lipa jest czémś;
Więc Lipa jest rodzaju niejakiego.

Uwaga autora na to rozumowanie jest taka: „Tu, *cóś* brane w majorze jako *cóś mo-*
„ *żebne* tylko, zamienia się w minorze w *cóś*
„ *aktualne i oznaczone*; a przeto robi się ter-
„ min czwarty, i rozumowanie błędném. "

Mnie się zdaje, że się tu autor myli. Jabym na to samo rozumowanie taką zrobił uwagę: *cóś*, które w przytoczoném dopiero rozumowaniu jest wyrazem średnim porównania, nie to samo znaczy w sądzie pierwszym i drugim. W pierwszym: *cóś jest rodzaju niejakiego*, wyraz *cóś* uważa się jedynie jako wyraz, nie dając nam innego wyobrażenia tylko wyobrażenie siebie samego, to jest swojego dźwięku, bo mu nie inaczey służy *rodzay niejaki* tylko jak wyrazowi (7). W drugim sądzie: *Lipa*

(7) Autor w pierwszym sądzie: *cóś jest rodzaju niejakiego*, nie trafnie uważa wyraz *cóś* jak *cóś możebne* (aliquid possibile), to jest, jak wyobrażenie oderwane *istności* wziętey w rozumieniu nayogólnieyszém. Znaczenie to ma ten wyraz w drugim dopiero sądzie: *Lipa jest czémś*, ten bowiem sąd oznacza, że w wyobrażeniu bardziey złożoném *Lipa* zawiera w sobie wyobrażenie prostsze jako ogólnieysze, *istność* albo *cóś*.

jest czémś, *cóś* znaczy już nie sam wyraz, lecz wyobrażenie do niego przywiązane, to jest wyobrażenie nayogólnieysze *jakieyś istności.* Tak więc przykład ten rozumowania należy raczey do przypadku pierwszego z trzech wyliczonych przez autora, to jest, przypadku tego, w którym czwarty termin wciska się do rozumowania, jak autor mówi, *przez użycie wyrazu jednoż brzmiącego* (dodadźby należało w *dwojakiem znaczeniu*) czyli *per aequivocationem.* Nie słusznie zatém przykład ten zastosował autor do przypadku drugiego. Ponieważ zaś w tém rozumowaniu zamiast trzech, są już cztéry wyobrażenia, a nie masz takiego wyobrażenia *średniego*, któreby się zawierało samo w jedném z dwóch *skraynych* a drugie w sobie zawierało, czego wymaga prawidło Dażeranda; więc też rozumowanie takie nie może bydź prawdziwém.

Na karcie znowu 330. tak autor mówi: „ *Podanie* II. *w figurze* I. Major *powinien* „ *bydź* powszechnikiem, *to jest*, *propozycya* „ *zwana Major powinna bydź powszechnie cóś* „ *twierdzącą lub przeczącą* " i zaraz na to podanie, takie daje *dowodzenie*: „ Ponieważ *Mi-* „ *nor* (podług podania pierwszego) jest twier- „ dzącą: wyraz *mnieyszy* będący w niey przy- „ miotem, jest tam brany cząstkowo: więc i „ *Major* gdzie jest podmiotem, musi bydź „ powszechnikiem: gdyż inaczey (podług pra- „ widła VI. *Nil sequitur geminis ex particu-* „ *laribus unquam*) nie byłoby konkluzyi: np. „ złaby była konkluzya, gdybym argumen- „ tował:

„ *Jakaś istota jest ciałem:*
„ *Każdy duch jest istotą;*
„ *Więc jakiś duch jest ciałem.* "

Jak nierównie prościey i łatwiey podług prawideł Deżeranda możnaby w przytoczoném dopiéro rozumowaniu wytknąć przyczynę błędu. Stosownie do tych prawideł takbym rozebrał to rozumowanie: w mechanicznym jego układzie bierze się za wyraz średni *istota*, za pierwszy skrayny *ciało*, za drugi skrayny *duch*. Lecz wyraz średni *istota* nie toż samo daje mi wyobrażenie w obu premissach. Pierwsza z nich bowiem: *jakaś istota jest ciałem*, wyraża, że wyobrażenie *jakieyś istoty* szczególney jako bardziey złożone, zawiera w sobie wyobrażenie *ciała* jako mniey złożone; więc (podług prawidła, które *Deżerando* przepisuje na rozumowania złożone z samych propozycyy twierdzących) druga premissa powinnaby wyrażać, że tenże sam wyraz średni, to jest wyobrażenie *jakieyś istoty* szczególney, będącey *ciałem*, zawiera się samo w drugiém wyobrażeniu skrayném *duch*, jako bardziey złożoném. Ale tu rzecz się ma inaczey. Druga premissa: *każdy duch jest istotą*, wyraża, że wyobrażenie nie już szczególney *jakieyś istoty* będącey *ciałem*, lecz istoty w ogólności wziętey, a zatém bardzo różne od pierwszego, zawiera się w wyobrażeniu *ducha*. W tém przeto rozumowaniu nie masz takiego wyobrażenia *średniego*, któreby samo zawierało się w bardziey złożoném wyobrażeniu *skrayném*, a zawierało w sobie drugie mniey złożone; więc fałszywém bydź musi.

Na teyże samey karcie wyżey nieco taki autor daje przykład wykrętnego syllogizmu:

Wszystko, co gada, żyje;
Żaden koń nie gada,
Więc żaden koń nie żyje.

Przyczynę błędu w tém rozumowaniu tę autor naznacza: „ Bo tu (mówi) są cztéry „ wyrazy: *gada*, *cóś żyjące*, *koń*, *żadne nie* „ *żyjące*. “ Nie trafnie autor wynalazł cztéry wyrazy porównania, gdy w istocie trzy są tylko, a te są: *koń*, *istność gadająca*, *życie*. Pierwszy sąd wyraża: że wyobrażenie pośrednie *istność gadająca*, zawiera w sobie pierwsze skrayne, *życie*. Więc (podług prawidła, które *Dežerando* daje na rozumowania złożone z twierdzących razem i przeczących propozycyy) drugi sąd powinienby wyrażać na odwrot, że toż samo wyobrażenie pośrednie *istność gadająca*, nie zawiera w sobie drugiego skraynego, *koń*. Ale tu się rzecz ma przeciwnie: *żaden koń nie gada*, znaczy, że drugie wyobrażenie skrayne, *koń*, nie zawiera w sobie pośredniego, *istnosć gadająca*; a zatém prawidło jest chybione, i rozumowanie błędne.

Ten stosunek prawideł *Dežeranda*, moglibyśmy uczynić z łatwością do wszystkich przykładów przywiedzionych od autora, ale to nieźmiernieby wiele zabrało mieysca. Mniemam, że z tych trzech próbek można się przekonać dostatecznie o niezawodney trafności i prostocie teoryi, którą wynalazł ten filozof. Dziwna jest, że nasz autor, któremu był znajomym *Dežerando* z dzieł swoich, bo, jak wi-

dzieliśmy, wspomniał go w rzędzie szacownych metafizyków, nie postrzegł ważności jego wynalazku. A co większa, w niektórych mieyscach swojego dzieła spotkał się z tą samą myślą, która jest fundamentem teoryi *Dezeranda*, lecz się zdaje, że niezgłębił całego jey znaczenia i płodności. I tak widzieliśmy już, że autor mówiąc w §. 64 na kar. 192 o *pewności* poznań *umysłowey* czyli *rozumowey*, naznacza *tożsamość* za jey źródło. Mówi bowiem: „Otrzymują się one (*pewności rozumowe*) przez *tożsamość* (per identitatem), to jest, wyprowadzają się z innych prawd bezwątpliwych dobrze wyjaśnionych.“ Trzeba więc tylko było wyłuszczyć, pod jakiemi stosunkami ta *tożsamość* okazuje się w rozumowaniach, służąc do nadania poznaniom naszym *pewności rozumowey*. Na innêm znowu mieyscu bardziey się jeszcze zbliżył autor do myśli *Dezeranda* względem sztuki rozumowania; tak bowiem mówi na kar. 308 i nast. w przypisku. „Co „do wynaydywania śrzedniego wyrazu, to „tylko jedno prawidło kładziemy: *w konkluzyi twierdzącey pojęcie śrzednie powinno* „*bydź zawartêm w podmiocie, a zawierać* „*w sobie predykat. W przeczącey zaś powinno* „*bydź zawartêm w podmiocie, a oddalać pre-* „*dykat.*“ Prawidło to objaśnił autor należycie przykładami. Ta myśl, która stała się tak ważną i obfitą w wykładzie *Dezeranda*, w dziele autora rzucona jest nawiasem tylko, umieszczona w przypisku jak cząstkowe objaśnienie, i zgubiona w mnóstwie prawideł innych, które są czystym mechanizmem. Gdyby

autor lepiey był zgłębił płodność tey myśli, i chciał się zastanowić z uwagą nad teoryą *Deżeranda*, jakby wiele oszczędził sobie niepotrzebney i mordującey pracy, a czytelnikowi znudzenia? Czyliżby miał potrzebę wydobywać na widok z dawney zbrojowni szkolney owę broń zardzewiałą, która zawsze była niezręczną, a po nowszych odkryciach stała się niepożyteczną? Jeżeli ta myśl wyłuszczona należycie, stanowi całą sztukę rozumowania, na cóż było kłaść tyle prawideł i podań mechanicznych, mówić o *figurach* i *sposobach* syllogizmów, naznaczać mieysce dla *podmiotu* i *predykatu*, dla sądów twierdzących i przeczących, dla *powszechników* i *częściowników* i t.d.; gdy te rzeczy same wypływają z natury wyobrażeń wchodzących do rozumowania? Cała ramota owych scholastycznych formuł tyle tylko teraz mieć może znaczenia, ile te narzędzia starożytne, które chowają się niekiedy za osobliwość w składach kunsztów, a których nikt już nie używa.

Częścią drugą logiki, podług układu autora, jest *metodologija powszechna*. Ta część jest nierównie krótszą od pierwszey, bo się składa z trzech tylko nie długich rozdziałów, i nie więcey nad 42 zawiera stronic. Rozdziału pierwszego materyą składają *wiadomości poprzednicze*, gdzie autor wykłada znaczenie wyrazów: *metodologija*, *maniera*, *metod*, *Umiejętność*, nakoniec oznacza przedmiot metodologii i jey podział.

„ *Metodologiją* zowiemy (mówi na kar. „ 359) prawidła, podług których powinna

„ bydź układaną umiejętność, to jest, *meto-*
„ *dologija* jest porządnym sposobem postępo-
„ wania w umiejętnościach czyli nauka o spo-
„ sobach. Lecz co my Polacy *sposobem* to
„ nowsi filozofowie raz *manierą*, drugi raz
„ *metodem* zowią."

„ *Manierą* (z francuzkiego *manière*) zowią
„ używanie takiego do wykładania innym my-
„ śli naszych sposobu, który można ustawnie
„ zmieniać, którego kierunek zależy od upo-
„ dobania mówiącego lub piszącego: np. mo-
„ gę Pawłowi raz tak, drugi raz inaczey mó-
„ wić o logice."

„ *Metodem* zaś zowie się sposób taki, któ-
„ ry naylepiey daje poznać przedmiot do któ-
„ rego jest użytym, który jest umierzony sto-
„ sownie do natury przedmiotu, który nie jest
„ dowolnym, musi mieć oznaczoną formę, i
„ tę zatrzymywać."

„ *Umiejętnością* (scientia, *Wissenschaft*) zo-
„ wie się całość jakaś zrobiona z wielu po-
„ znań ułożonych metodycznie, to jest podług
„ pewnych prawideł."

Następnie mając autor oznaczyć podział metodologii tak mówi: „ Nie dosyć jest wie-
„ dzieć, na czém zależy doskonałość naszych
„ poznań, trzeba jeszcze umieć nabywać tey
„ doskonałości, do czego pomaga nam *meto-*
„ *dologija.* Że zaś jey przedmiotem jest ro-
„ bienie z wielu poznań jedney całości; więc
„ trudnić się będzie: 1) Wykładaniem środ-
„ ków dopomagających do nadawania dosko-
„ nałości logiczney naszym pojęciom, co do
„ *natężności:* o tém będzie rozdział II. 2) Wy-

„ kładaniem środków dopomagających do na-
„ dawania doskonałości logiczney naszym po-
„ jęciom, co do *rozciągłości;* o tém będzie
„ w rozdziale III. "

Środki, nadające pojęciom doskonałość pierwszego rodzaju, trzy autor naznacza: *definicyą*, *wysłowienie*, *opisanie*. Środki zaś pomocne do doskonałości drugiego rodzaju liczy następujące: „ 1) Podział logiczny *konceptów* (to jest pojęciów). 2) Ich rozróżnianie. 3) Metod wykładania poznań. 4) Rozmyślanie. 5) Zagadnień rozwiązywanie. 6) Sztukę czytania xiążek. 7) Sztukę innych uczenia i przekonywania. 8) Sztukę zbijania fałszywych propozycyy. 9) Sztukę bronienia prawdziwych. 10) Sztukę dysputowania. Wykład tych rzeczy stanowi całą metodologiją autora.

Naostatek kładzie autor *przypisy do logiki*, do ktorych odsyłał czytelnika w ciągu dzieła dla objaśnienia się w tych rzeczach, które obszérnieyszego potrzebowały wykładu. Przypisów tych jest dwadzieścia cztéry: niektóre z nich są znaczney długości, wszystkie razem wzięte zaymują stronic 240; dla tey podobno przyczyny zbiór ten przypisów nazwał autor trzecią częścią swojego dzieła.

Uwaga na *metodologiją* autora podaje nam myśl, żebyśmy też rzucili okiem na sposób czyli metod, jakim autor ułożył swe dzieło, i wytknęli w tym względzie uchybienia któreśmy postrzedz mogli. Do dobrego metodu należy bez wątpienia, ażeby w wykładach umiejętnych wszystko było na swojém mieyscu, żeby ciąg prawd nie był przerywanym, żeby nie pow-

tarzać kilka razy niepotrzebnie jedney rzeczy, i żeby nic takiego nie wchodziło do osnowy dzieła, co nie ma żadnego związku z wykładającym się przedmiotem. Zdaje mi się, że autor w niektórych mieyscach nie zachował tego prawidła. I tak w pierwszey części, gdzie zamierzył mówić o *filozofii w ogólności*, w §§. 31 i 32, wykłada naypierwszą jey zasadę, to jest *wiedzenie*. Tam gdzie się daje ogólne wyobrażenie jakiey umiejętności, nie trzeba wchodzić w zgłębianie prawdy cząstkowey i odosobnioney, która żadnego światła na ogół rzucić nie może. Wykład tey prawdy miał przyzwoite sobie mieysce na początku logiki, i dla tego musiał go tam autor co do słowa powtórzyć.

W §. 35 teyże części, mówiąc o potrzebie łączenia z filozofiją nauki religii objawioney, na poparcie tey prawdy, przytacza autor całe kazanie, zaymujące drobnym drukiem 36 stronic. Nikt bardziey nademnie nie zgadza się z autorem co do tego zdania, że człowiek z nauką filozofii powinien łączyć naukę religii objawioney; sądzę jednak, że filozofija uważana ile umiejętność, ogranicza się badaniami przyrodzonego rozumu, i nie powinna sobie tego zawłaszczać, co się tycze światła objawionego, które jest przedmiotem teologii. Mógł wprawdzie autor rzucić a nawet udowodnić prawami rozumu tę myśl, że filozofija ludzka nie jest dostateczną do wrażenia ludziom naywyższych i wiecznych pobudek moralności; lecz w wykładzie filozofii położone kazanie o

siedmiu darach Ducha św., nie z daje się bydź na swojém mieyscu.

Drugą część dzieła swojego zaczynając autor od *wstępu do Logiki*, niektóre mysli mające ścisły związek z *nauką* jey *elementarną*, jakoto: *o prawidłach koniecznych umysłu*, *o znaczeniu logiki i istotnych jey własnościach*, nie potrzebnie przedzielił podwóynym *dodatkiem* o władzach człowieka, i wiadomością *o podziale, sposobie uczenia i pożytkach logiki*, tudzież *krótką jey historyą*. Co większa w dodatku o władzach człowieka położył takie rzeczy, które nie mają żadnego związku z logiką. Cóż w rzeczy samey ma z nią spólnego wiadomość o *organizacyi i organizmie* człowieka, że równo z roślinami posiada funkcye *upodobniania* (assimilatio), *odłączania* (excretio), *rozplemienienia* (propagatio), i t. d. Jaki znowu z tą nauką może mieć związek wiadomość o *ciele ludzkiém*, o jego *częściach stałych i płynych*, o *krwi*, *serwatce*, *wodzie* czyli *lymfie*, o *ślinie*, *żółci*, *urynie*, o *kościach*, *muszkułach* i t. d.

Za przedmiot tych uwag moich wziąłem jedynie rzecz samę w dziele F. *Jarońskiego* zawartą, zostawiłem przeto innym ocenienie onego we względzie języka. Jakoż jeszcze te uwagi nie były dokończone, a już się zjawił *wyjątek z listu pisanego z Wilna do NN. w Krakowie mieszkającego*, znaydujący się w T. V. str. 105. Dziennika wileńskiego. W tym wyjątku bardzo dowcipnie połączone są wszystkie nowe wyrazy i sposoby wyrażenia, których obficie natworzył nasz autor. Jeżeli kiedy zamyśli przerobić swe dzieło, jak się z tém

oświadczył w przedmowie, niech rzuci okiem na owe pisemko. Może ono bydź mu pożyteczném z tego względu, że sam autor na widok tak wielkiego mnóstwa nowych tworów wprowadzonych przez siebie do oyczystego języka, które rozproszone w jego dziele mogły nie czynić na uwagę jego dostatecznego wrażenia, zadziwi się nad ich wielością, i postanowi nadal ostróżniey obchodzić się z rzeczą tak delikatną i świętą, jak jest mowa oyczysta. Wykładając wprawdzie nowe systema logiki, nie mógł autor obeyść się bez utworzenia nowych niektórych wyrazów; ależ ta robota wielkiey wymagała ostróżności, i powinna się była ograniczyć konieczną potrzebą, unikając wszelkiego zbytku. Lecz autor nasz częstokroć na jedno wyobrażenie tworzy nowych kilka wyrazów, jakoto: na oznaczenie wyrazu łacińskiego *possibilis*, tworzy cztery wyrazy polskie: *możny*, *mogliwy*, *możliwy* *możebny;* na oznaczenie wyrazu technicznego *intuitio*, tworzy dwa polskie: *pogląd*, *wiedź;* na oznaczenie wyrazu *verihabitio*, tworzy dwa także polskie: *prawdomienie i zaprawdomienie;* wyraz łaciński *principium*, raz nazywa *zasadą* drugi raz *pierwociną* i t. d. Inne znowu wyrazy tworzy autor bez żadney potrzeby, gdy na ich mieyscu mamy już utarte dobre polskie wyrazy, i tak zamiast *istnieje* mówi autor *bytuje*, zamiast *wypadek* mówi autor *wypadkość*, zamiast *wiązać*, *łączyć wiadomości*, mówi autor: *łancuchować wiadomości* i t. p. Na koniec gdy z jedney strony okazał autor zbyteczną skwapliwość w pomnażaniu nowemi wyraza-

mi języka narodowego, z drugiey strony widzieć się w nim daje częsta niedbałość o czystość tegoż języka; tak np. bez naymnieyszey potrzeby kładzie makaronizmy następujące: *koncept*, *impressya*, *obserwancya*, *racya*, *exystencya*, *perswazya*, *medykastra*, *belletrya* i t. d.

Te są uwagi, które mi się nastręczyły, gdy czytałem dzieło *Felixa Jarońskiego*. Tym śmieley stawiam je na widoku, że w tém dogadzam niejako żądaniu samego autora, który chce wiedzieć zdanie powszechności o swojem dziele. Czytelnik bezstronny odda zapewne razem ze mną należną pochwałę autorowi, że przedsięwziął wydadź w języku narodowym dzieło tak ważne i potrzebne, jakiem jest filozofija umysłowa, że w tém przedsięwzięciu nie oszczędzał sobie trudu, a nade wszystko że okazał rzadkie w ludziach uczonych umiarkowanie, które nie dopuszcza zbytecznego przywiązania do własnych płodów, i czyni autora ochoczym do przyjęcia cudzych uwag i sprostowań. Jakoż nasz autor sam niejako wcześnie osądził swoje dzieło, gdy je uważa raczey za zbiór materyałów do logiki, a niżeli za dokładną naukę tey umiejętności, co się daje widzieć nie tylko z jego przedmowy, lecz i z *przypisu II*, gdzie rzuca rys ogólny innego układu logiki, podług którego, jak mniema, mogłaby się lepiey wykonać (8). W rzeczy samey zaprzeczyć nie można, że w dziele autora znaydują się miey-

(8) Patrz w *Przypisach* od stron. 34. do 39.

sca szacowne, które pożytecznie posłużyć mogą do utworu nowey logiki. Niektóre z tych mieysc widzieliśmy już przytoczone; wszystkich niepodobna było umieścić w tym rozbiorze, bo tym sposobem granice jego nad zamiarby się rozszerzyły. Nayszczególniey przypisy autora, które składają część trzecią jego dzieła, zawierają w sobie wiele rzeczy ważnych we względzie logiki, wziętych bądź z dawnych bądź z teraznieyszych filozofów, które dowodzą niepospolitych w autorze wiadomości i poswięcenia się swojemu przedmiotowi. Lecz uważając ogół nauki przez niego wyłożoney, nie można zamilczeć tey prawdy, że ta nauka daleką jest od logiki doskonałey, i takiey któraby czyniła zadosyć potrzebie ludzkiego umysłu. Naybardziey zaś postrzegamy w niey ten niedostatek, który jest spólnym wszystkim teraznieyszym układom filozofii niemieckiey, tojest, że jey zasady prowadzą prosto do *idealizmu*. Widzieliśmy, że autor nasz w dziele swojem stanął nad brzegiem tey przepaści, a nic nie uczynił dla jey zapełnienia lub przynaymniey pokrycia, owszem pomijając tę tak wielką trudność nierozwiązaną, w brew wyłożonym przez siebie zasadom poszedł w tey mierze za stroną zdrowego rozsądku. Prócz tego żądać należy, żeby autor lepiey był zgłębił te materyały, z których ułożył swe dzieło, żeby się jaśniey i poprawniey tłumaczył, stosownieysze do rzeczy dawał przykłady, unikał wszelkich ciemnych definicyy, lepiey objaśniał wyrazy techniczne, i stałe do nich przywiązywał zna-

czenie; a nakoniec żeby zachował więcey związku i porządku w układzie.

Ponieważ autor rzecz swojego dzieła i jego układ wziął po większey części z autorów niemieckich, a mianowicie z *Wentzela*, jak to sam zeznaje; wypada więc rzucić tu uwagę na stan teraznieyszey filozofii umysłowey w Niemczech. Uwaga ta może się przydadź autorowi, jeżeli trwa w przedsięwzięciu prowadzenia dalszego zaczętey pracy. Wiadomo jest, że sławny *Kant* odmienił postać tey filozofii w Niemczech, i nadał uczonym ziomkom swoim nowy popęd do badań umysłowych. Nie ubliżając sławie tego filozofa, jego nauce, gienijuszowi a nawet i rzeczywistym odkryciöm, które mógł uczynić w swoim przedmiocie; godzi się jednak powiedzieć, że ta umiejętność jeszcze za jego życia wzięła nieszczęśliwy obrót i kierunek. Stał się on mimowolnie oycem, że tak powiem, różnych sekt i sporów filozoficznych, które się wylęgły z jego reformy. Celnieysi jego uczniowie, mniemając, że dopełnią lub sprostują naukę swojego mistrza, tworzyli następnie nowe i coraz dziwacznieysze systemata, których sam *Kant* nie mógł uznać za prawe. Odmienność i sprzeczność tych systematów dostatecznym są dowodem, że usiłowania dzisieyszych metafizyków niemieckich nie trafiły dotąd na drogę prawdy i rzetelnych docieczeń. Jakoż przypatrzmy się na moment tak wielkiey różności zdań, która ich dzieli względem nayważnieyszych zagadnień w metafizyce. Kiedy *Kant* przypuszcza rzeczywistą bytność pewnych

istności zewnątrz naszego umysłu, sądzi tylko, że one nie są takiemi w sobie jakiemi je myśl nasza wyobraża i poymuje; *Bardilli* więcey przyznaje tey rzeczywistości, i chce dowieść, że rzeczy zewnętrzne zupełnie są takiemi w sobie, jakiemi się nam bydź zdają. *Buterwek* jedno tylko uznaje rzeczywiste jestestwo, czyli jak sam mianuje, *rzeczywistą jedność*, którą jest *świat zawarty w nas* a *my w swiecie*. *Fichte* na koniec i *Szelling* (Schelling) zupełny wyprowadzają *idealizm*, znoszą wszelką istność zewnętrzną, nie przypuszczają żadney różnicy między wyobrażeniami a ich rzeczywistością. Kiedy *Kant*, *Reinhold* i *Bardilli* uznają bytność odwieczną naywyższego jestestwa; podług *Szellinga* jeszcze Bóg nie exystuje, objawia się tylko jako gotujący się do exystowania, jest on zawartym w naturze jak w nasieniu, z którego się ma urodzić. Tey samey niezgodzie i różności zdań podlega oznaczenie naypierwszego początku poznań naszych, naypierwszey filozoficzney zasady. I tak: *Kant* naznacza trzy źródła wszelkich wiadomości ludzkich: *zmysłowość*, *pojętność* i *rozum*. *Reinhold* znayduje ten żądany początek, tę naypierwszą zasadę, w rozbiorze tego stanu duszy, który nazywa *wiedzeniem* (conscientia) (9). *Fichte* wymyśla jakiś *czyn wolny* stwarzający

---

(9) Tento sam jest początek, który nam autor wyłożył naprzód w I. części swojego dzieła w §§. 31 i 32; potém na czele *Logiki elementarney* na kar. 70 i nast. Początek ten tak się wyraża u *Reinholda*: „wyobrażenie rozróżnia się w *wiedzeniu* od rzeczy wyobrażoney, od rzeczy wyobrażającey, i odnosi się do obudwóch.“

ja, a z tego *ja* wywodzi całą umiejętność. *Szelling* widzi *pierwiastek nieodnośny* w usunięciu z myśli i *subjektum myślącego* i *rzeczy myślaney*, i tey dziwney abstrakcyi, albo raczey temu nicestwu myśli nadaje imie *rozumu nieodnośnego*. *Buterwek* początkiem tym mieni *nieodnośną wirtualność* i t. d. (10). Taż sama niepewność i niezgoda w oznaczeniu przedmiotu, podziału, granic filozofii i jey części, a nawet w nadawaniu im nazwiska. Tak np. gdy nasz autor trzymając się układu *Wentzela*, uważa *psychologiją* za część *metafizyki* (11), przeciwnie professor *Abicht*, tę ostatnią sądzi bydź gałęzią pierwszey (12). Słowem każdy z dzisieyszych metafizyków niemieckich inaczey sobie wyobraża filozofiją umysłową, każdy jey nadaje inną postać, inną rozciągłość; każdy

---

(10) Kto nie jest obeznany z układami dzisieyszey filozofii niemieckiey, niech czyta dzieło w języku francuzkim pod tytułem: *Histoire comparée des systèmes de philosophie*, którego autor *Deżerando* (Degerando). Szacowny ten filozof w dziele rzeczonem wykłada Historyą wszystkich systematów filozofii umysłowey jakie tylko były od pierwiastków oświaty aż dotąd; mówi zatém z kolei o nauce *Kanta* i o systematach które się z niey urodziły. Wykład jego tym mniey jest podeyrzanym, iż sami Niemcy oddali mu sprawiedliwość w pismach uczonych peryodycznych, że doskonale zrozumiał ich systemata, i umiał je przyzwoicie ocenić. O układzie *Kanta* mówi w Tomie II. od stron 167 do 244. O układach z pierwszego wynikłych mówi w tymże tomie stron. 296—336. Tu tylko wspomnieliśmy o sławnieyszych systematach filozofii niemieckiey, gdyż i *Deżerando* nie wylicza mniey znakomitych, których jest wielka liczba.

(11) Cz. I. stron. XXXVII.

(12) Patrz w dziele *Jana Henryka Abichta* wydaném w Wilnie r. 1814. pod tytułem: *Initia philosophiae proprie sic dictae*. Lib. I. pag. 2—3.

tworzy nowe jey podziały i nowe techniczne wyrazy albo wyrazom powszechnie już przyjętym nowe nadaje znaczenie. Można powiedzieć nayprawdziwiey, że filozofowie niemieccy dotąd nie wiedzą z pewnością, co ma bydź właściwym przedmiotem ich badań, jaką w nich drogą postępować, jak je wykładać, jak nazwać, a nawet od czego je zacząć należy. Niechże teraz stronnicy filozofii niemieckiey utrzymują, że ta umiejętność w kwitnącym jest stanie, że metafizycy tego narodu świetnie pracują w swym przedmiocie, i ważne dla społeczności odkryli prawdy. Tak mówić, byłoby to godzić z sobą rzeczy nayprzeciwnieysze, byłoby to znosić zdanie wiekami upoważnione, że *prawda jest jedną*, a na to mieysce wprowadzać nowe twierdzenie: że *rodzajow prawdy jest tyle, ile głow na świecie*.....

Bardziey się jeszcze wyświeci dla nas ta mniemana niezawodność *krytycyzmu* niemieckiego, którą mu przyznawali niektórzy zapaleni zwolennicy; kiedy rzucimy okiem na te niepojęte sprzecznomówności, na te odrzeczne twierdzenia, na te wysilone abstrakcye, na tę dziwną gadaninę, do których doprowadził krytycyzm kantowski naysławnieyszych reformatorów jego nauki (13). Zdrowy rozsądek widzi się zupełnie wyłączo-

---

(13) *Szelling* np. twierdzi, że *myśl* i *rozciągłość*, *idealne* i *rzeczywiste*, są rzeczy zupełnie te same. Że *sensacya* to jest *czucie* powstaje wtenczas, kiedy *Ja* uważa siebie *ograniczoném* przez pewny czyn który jest razem i *nieodnośnie wolnym* i *nieodnośnie koniecznym*. Podług niego każde poznanie

nym z téy górnéy krainy badań oderwanych, widzi tam podeptane prawa swoje i na wspak wywrócone swoje twierdzenia. Cóżkolwiek bądź, mnie się jednak zdaje, że prawdziwa filozofija nie może bydź przeciwną zdrowemu rozsądkowi, ani się obeyść bez niego. Powinna wprawdzie więcéy i trafniey widzieć a niżeli rozsądek pospolity, ale nie może go z gruntu obalać Podług mego przekonania, filozofija umysłowa nie może bydź czém innném, tylko zdrowym rozsądkiem pomnożonym nowemi pojęciami, umiejącym zdadź sprawę ze swoich twierdzeń, wiedzącym granice swych poznań i drogę swych wyobrażeń; czyli, co jedno znaczy, prawdziwa filozofija umysłowa musi bydź *zdrowym rozsądkiem objaśnionym i udowodnionym.*

Gdy się zastanawiamy nad tém, że naród oddany szczególniéy naukom, i pracujący pomyślnie w wielu gałęziach oświaty, jakim są Niemcy, w samych tylko badaniach oderwanych żadnego dotąd nie uczynił rzetelnego postępu, mimo naywiększe poświęcenie się temu przedmiotowi wielu uczonych z tego narodu, i mimo nayświetnieysze obietnice, które zdawała się czynić reforma *Kanta*; dziwić się słusznie tak sczególnemu

jest pierwiastkowo *zupełnie empiryczném i zupełnie a priori*. On też twierdzi, że natura *stając się utworem, który rodzi sam siebie*, jest razem *nieskończonością ograniczoności, i granicą nieskończoności* i t p. Nie podobna przytoczyć tu wszystkich kontradyckyy lub dziwnych wyrażeń które się znaydują w *Szelingu, Baradlim, Fichtym* i innych filozofach niemieckich.

wypadkowi musimy. Skutkiem naturalnym tak niescześliwych usiłowań było to, że *metafizyka* poszła w poniewierkę. Wielu zbrzydziło sbie tę na naukę, widząc ją w tak rozmaitych, odmiennych i dziwacznych postaciach. Drudzy nawet stracili zupełnie nadzieję, żeby ta umiejętność mogła bydź kiedykolwiek rozsądną, i na pewnych oprzeć się zasadach. Co do mnie, jabym sądził, że to niepowodzenie stąd jedynie pochodzi, że filozofowie niemieccy porzucając prostą i jedyną drogę prowadzącą do rzeczywistych odkryć, którą wskazuje natura, jęli się drogi wstecznéy i krętéy. Ponieważ postrzegli w nauce *empiryzmu* (14) wiele niedostatków a nawet i błędów, dla tego się rzucili w przeciwną ostateczność; i gdy filozofowie *empiryści* zanadto niekiedy przyznawali wyobrażeniom zmysłowym, metafizycy *transcendentalni* przeciwnie, chcieli niejako odjąć tym wyobrażeniom wszelkie znaczenie we względzie filozofii umysłowey, z téy więc przyczyny na samym wstępie swych badań biorąc, że tak powiem, lot górny, przewyższający wszelką zmysłowość, zaczynali swą naukę od wyobrażeń nayogólnieyszych i naybardziéy oderwanych, od zasad ciemnych i niepojętych. Prawidło jednak stwierdzone wiekami i doświadczeniem, inną dotąd wskazywało ludziom drogę do szukania prawdy

(14) *Empiryzmem* nazywają filozofowie niemieccy naukę *Lokka* i *Kondyllaka*, którzy początkiem naszych poznań mienią bydź *czucie* czyli, co jedno znaczy, *doświadczenie*.

i do wykładania jéy innym; tą drogą jest *postępowanie od rzeczy dobrze poznanych do nieznanych*, *od łatwieyszych do trudnieyszych*. Jeżeli zaś tę drogę przypisuje nam samo przyrodzenie, jak o tém wątpić nie można; więc ona sama tylko może nas poprowadzić do prawdziwych i rzeczywistych wynalazków, a wszelka inna obłąkać nas musi w krainie marzeń. Autor nasz uznaje to odwieczne prawidło, mówi bowiem w *Przypisie IV.* na kar. 46, że chcąc wykładać logikę sposobem *umiejętnym* czyli *scyentyficznym*, trzeba *postępować stopniowo od łatwieyszych pojęciów do trudnieyszych*, *od niezłożonych do złożonych*. Jeżeli zaś tak jest, więc i na to zgodzić się powinien, że w jakieykolwiek nauce postępować trzeba od prawd mniéy ogólnych do ogólnieyszych, od wyobrażeń złącznych (*ideae concretae*) do wyobrażeń oderwanych (*ideae abstractae*), a na koniec (chociaż tém twierdzeniem obrażę metafizyków *transcendentalnych*) od prawd *empirycznych* czyli zmysłowych do umysłowych; gdyż te ostatnie trudniey się zapewne nabywają niż pierwsze. Okrzyczeli filozofowie niemieccy naukę Lokka i Kondyllaka dla tego, że ją bydź sądzą *empiryczną*, a nawet pogardę jéy posunęli niejako aż do zawziętości. Wszelako w dziełach tych szacownych filozofów nazwanych *empirystami*, wiele się znaydnje prawd nowych, pożytecznych istotnie oświeceniu (15) któ-

(15) Sławny np. filozof angielski *Bakon* wieku siedemnastego, podług metafizyków *transcendentalnych* jest *empirystą*; gdyż on pierwszy udowodnił tę

rych, rzeczywistości sami ich nawet przeciwnicy zaprzeczyć nie mogą; gdy tym czasem z tak wielkiéy liczby systematów filozofii *transcendentalnéy*, żadna nie wynikła prawda taka, któraby rozszerzyła granicę poznań ludzkich, a na którąby się zgodzili jednomyślnie sami przynaymniey filozofowie niemieccy. „Nie zaprzeczamy, mówią oni, że w dziełach Lokka i Kondyllaka znayduje się wiele rzeczy prawdziwych i pożytecznych; ależ ich nauka nie jest filozofiją *transcendentalną*, nie jest filozofiją *czystą*, to jest: wolną od wyobrażeń zmysłowych i doświadczalnych, a zatém nie jest filozofiją *czystych pojęć rozumowych.* " Pozwolmy, że tak jest w rzeczy samèy, niechże przynaymniéy tey nauce nie zaprzeczają tego prawa, że ona

wielką myśl, że w nauce przyrodzenia nie można skutecznie postępować, tylko przez *doświadczenie* czyli *postrzeganie* szczególnych zjawień, ażeby przyyść do odkrycia ogólnych między niemi praw i stosunków. Wie jednak uczona powszechność, jak bardzo ten filozow przyczynił się do rozszerzenia granic umiejętności ludzkich przez swoje myśli i uwagi. Fizyka nayszczególniéy jemu jest winna te nagłe i wielkie postępy, które uczyniła we wszystkich gałęziach swoich od jego czasów aż dotąd. Jakaż podobna wynikła korzyść dla oświecenia z tylu licznych układów filozofii *transcendentalnéy?* *Kant* wprawdzie umiał to postrzedz, czego szukać należy, żeby przyyść do odkrycia naypierwszych zasad i praw nayogólnieyszych ludzkiego poznania, i to jest właśnie co stanowi jego rzeczywistą zasługę; lecz tych zagadnień, któremi zainteresował myślącą publiczność, ani sam trafnie nie rozwiązał, ani uczniowie jego. Owszem niektórzy z nich, niechcący może, dążą do tego, żeby zniszczyć znaczenie wszelkich wiadomości i wynalazków dotąd poczynionych, gdy im odbierają wszelką rzeczywistość przez wprowadzanie *idealizmu* w rozmaitych postaciach.

może bydź uważana za naukę wstępną i jakoby przygotowawczą do filozofii doskonale umysłowéy, jakiéy żądają; jeżeli to jest prawda, że w przedmiotach naukowych nie można inaczéy postępować, tylko od rzeczy poznanych do nieznanych, od łatwieyszych do trudnieyszych, od prawd zmysłowych do umysłowych. Niech odkrywają błędy i niedostateczności w nauce *empiryzmu;* lecz dla niektórych błędów niech nie podają w pogardę tylu prawd szacownych, które się w niéy zawierają, i niech nie sądzą téy nauki za nieprzydatną zgoła do górnych badań filozoficznych. Wspomnieni filozofowie *empirysci* tę mają rzetelną zaletę, że w śledzeniu prawdy trzymali się drogi prostéy wskazanéy im od przyrodzenia, i dla tego odkryli wiele nowych rzeczy. Gdyby i filozofowie *trascendentalni* jęli się téy saméy drogi, zwłaszcza przy téy skłonności narodowéy i tym szacownym darze głębokiego myślenia, mojém zdaniem, jużby dotychczas odkryli wiele rzeczy ważnych dla oświecenia, a naukę metafizyki tak dzisiay wzgardzoną, ukazaliby w postaci szanownéy i powabney dla uczonéy powszechności. Nie umiejętność tę oskarżać należy o tyle niedorzeczności, których w jéy imieniu uczono; ale nietrafny i wspaczny kierunek, jaki jey badaniom nadano.

Ten rzut oka na filozofiją niemiecką umieściłem tu w mniemaniu, że może bydź pożyteczną przestrogą dla naszego autora. Ponieważ metafizycy niemieccy, jak się do-

piero mówiło, nie trzymają się naturalney metody w śledzeniu prawdy i jéy wykładaniu: jeżeli przeto autor, podług uczynionéy obietnicy, zechce przerobić swe dzieło, i dogodnieyszą logiką pomnożyć literaturę oyczystą; radziłbym jemu, żeby się miał na ostróżności względem tych źródeł, z których dotąd czerpał; a iż użyję ulubionego mu języka, żeby wybierał z tych źródeł samę tylko *materyą*, która się mu przydatną zdawać będzie, *formę* zaś jéy nadał swoję własną.

Początku narodu litewskiego, rozmaite dochodzenia.

W jednymże czasie wyszły na świat dwa pisma o początku i dawności narodów litewskich; jedno prałata Bohusza Litwina w Warszawie, śmiało twierdziło i dowodziło jasney rzeczy, że Litwini są Herulami, nie zasięgając daley czemby Herulowie byli (1); inne Lelewela Mazura w Wilnie, zastanawiając się nad dawnością dosyć przestarzałą litewskich narodów na tychże mieyscach, na których dotąd ich restki i plemie pozostaje; porównywając posady narodów; rozwiodło się nad samemi wątpliwościami, i nic niezadecydowawszy, wytknęło

(1) O początkach narodu i języka litewskiego rozprawa przez *Xaw. Bohusza.* w Warszawie. 1808. 8vo. *stron.* 207.

trudności w uznaniu autentii *Oyczenaszu* za herulskie podanego, na którym się istotnie naymocnieysze dowody za jednością Herulów z Litwą opierają (2). Nie przestając na tem L. pisze niebawem uwagi nad dziełemB., a w nich, przyznając się do niektórych uchybień swoich, ukazuje słabizny dowodów B. (3). Zawsze w niepewności L. szuka jednak w innem swem dziełku sposobów pojednania Herulów z Litwą, wzywając w pomoc podania zachowanego przez Marcina Galla o początku pobratymczego Litwie narodu Prusaków (4). W dalszych dziełkach swoich wypisując jakoweś rezultata długich śledzeń swoich, niewiem czy już doyrzałych, nietylko już śmiało uznaje litewskie narody za herulskie, ale nadto wiedząc (o czem jeszcze dotąd nikt nie słyszał) że Wenedowie są narodem ludów litewskich (kiedy poszechnie ich za Sławian skrutatorowie początku narodów uważają), dochodzi przyczyn, jakimby sposobem imie Wenedów z litewskich na sławiańskie przeniosło się ludy (5). Nakoniec do tegoż celu z Litwinami swymi dążąc w Tygodniku

(2) Rzut oka na dawność litewskich narodów i związki ich z Herulami przez J. *Lelewela*. w Wilnie. 1808. 8vo. *str*. 74.

(3) Wzmianka o naydawnieyszych dziejopisach polskich i uwagi nad rosprawą JW. JX. Bohusza przez J. *Lelewela*. w Warszawie. 1809. 8vo. *str*. 56.

(4) J. *Lelewela* we względzie dziejów narodowych polskich postrzeżenia Nr. I. uwagi nad Matęuszem herbu Cholewa. w Wilnie. 1811. 8vo. *str*.182 (*nota na str*. 51. i 52).

(5) J. *Lelewela*, pisma pomnieysze geograficzno-historyczne. w Warszawie. 1814. 8° arkuszy prawie 14. W nich wiadomość o narodach wewnętrzu Europy będących § 18 i 22. strona 28.

wileńskim, rozgłasza jakie się ślady czci pogańskiey litewskiey u Sławian nadodrzańskich znaydują, które dają do zrozumienia, że Lutycy Weletabi, byli litewskim narodem (6). B. nic na to wszystko.

Tymczasem to naypewnieysza, że B. nie czytał Thunmanna. Długo też nieznał i L., bo pierwszy raz dopiero w ostatniem piśmie swojem o Winulskiey sławiańszczyźnie w Tygodniku przytacza go. Tego zaś Thunmanna Szweda dzieło pod tytułem: *Untersuchungen über die alte Geschichte einiger nordischen Völker. Berlin. 1772. 8vo.*, zawiera pismo o początku dawnych Prusaków i innych lettyckich narodów (7). Ściga Thunmann losu wschodnio-wiślańskich pobrzeży aż od Herodota, i dochodząc, że z nad uyścia Wisły, Wenedów Sławian, niedługo po Herodocie zegnali Niemcy, mianowicie Gothowie: zbiera dowody, że podobnie z dalszych pobrzeży, tychże Wenedów spędzić musieli Finnowie, a te dowody opiera na przyświadczeniach zeznających, że Finnowie przy uyściu Niemną i Dźwiny pod imieniem Kuronów jeszcze we XIII. wieku przesiadywali: albowiem przechowały się niektóre traktaty z Kuronami z pod roku 1230. W nich wymienione powiaty Kuronów są nazwiskami fińskiemi: sam podział kraju na Kiligundy dowodzi, że tam Kuroni siedzieli w Kiligun-

---

(6) *Tygodnik wil.* T. II. str. 351 - 354. pismo Lel. Winulska sławiańszczyzna z geografa bawarskiego.

(7) Ueber den Ursprung der alten Preussen und der übrigen Lettischen Völker, *od strony* 1 do 92.

dach, jak Finnowie w swoich Kihlakondach (8). Prócz innych jeszcze dowodów, zastanawia się i nad tem, że ci starożytni Kuroni (Finnowie) byli w cale innego ułożenia od Kuronów poźnieyszych Łotyszów. Gdy więc po Wenedach na brzegach baltyckiego morza zjawili się Niemcy i Finnowie, a potem niewiedzieć skąd powstają lettyckie narody, te przeto narody, musiały być jakowąś mięszaniną trzech różnych sławiańskich, niemieckich i fińskich. Że taką mięszaniną były, pomijam Thunmanna językowe dowody: historycznych on przy tem szuka, i znayduje w powieści Jornandesa o *Widiwariach* przy uyściu Wisły z różnych ludów zebranych (9). Tych *Widi-*

---

(8) Origines Livoniae sacrae et civilis, seu chronicon vetus a pio quodam (*Henrico Lettone*) sacerdote conscriptum, e cod. MS. recens. J. D. Gruber. Francof et Lip 1740. folio. W nich: Silva documentorum, gdzie N. XLV. XLVI. XLVII. p. 267-268 czytamy: Lammechinus rex, et pagani de Curonia, de terris Esestua, scilicet Durpis, et Saggara, et Kiligundis, quarum haec sunt nomina: Tdargolara, Osua, Langis, Venelis, Normis Kjemala, Pügawas, Sarnitus, Riwa, Saceze, Edualia, Aliswanges, Ardus, Alostanotachos, et de aliis Kiligundis, villis ex utraque parte sitis offerent se ad fidem Christi suscipiendam. Pagani de Curonia, scilicet de Bandowe, de Wannenia, de citra Winda, de villis quorum nomina haec sunt: Renda, Wasa, Gallo, Matichule, Wanne, Pyrre, Vgenesse, Cadowe, Anzes, Talse, Arowell, Pope, et pluribus aliis, fidem susceperint Christianam. Notum sit omnibus futuris et praesentibus quod cum Curonibus et locis, quorum haec sunt nomina: Rende, Galevalle, Pidewalle, Matekule, Wane, Pure, Vgesse, Candove, Auses, talem fecimus compositionem.

(9) Jornandes de rebus Geticis cap. 5, Ad littus Oceani, ubi tribus faucibus fluenta Vistulae ebibuntur, *Vidivarii* resident, ex diversis nationibus aggregati. Capite 15. Gepidae commanebant in insula Viselae . . . Nunc eam

wariów jako oyców Lettów uchwyciwszy się Thunmann, wszystkiemi sposobami usiłuje rozwijać pochwycony wątek i ukazywać wzrastający naród Lettów, a rospościerający się zwolna przez wypieranie Finnów aż za Dzwinę. Z takiego dziwnego a zgodnego zlewku różnych nieprzyjaznych ludzi, miał powstać zacny ród, którego język sławiański, językami gockim i fińskim przeistoczony, tak, że lubo z jedney strony, to jest z południa gocki, z drugiey, to jest z północy fiński na potężną przemianę więcey wpływały, jednakże mechanizm języka pozostał sławiański, i trzyczwarte jeszcze wyrazów prawdziwey jego zasady. Łacińskie wyrazy w litewskich językach dopatrzone, są podług *Th.* przypadkowem podobieństwem, a pacierz ów herulski, niegodzien, ni wiary, ni wzmianki.

Niechże się nasi badacze początku narodu litewskiego w tych Thunmanna dowodach rospatrzyć raczą, i na tyle pozorów albo odpornie odpiszą, albo je swieżemi postrzeżeniami wzmocnią. Może jaka myśl przezorna, owych Herulów r. 493 rozbitych, którzy na koniec ziemi uszli, a których tam L. gonił, może zdoła w owych Wiwidariów zamienić, o których, że przy uyściu Wisły siedzą, koło r. 550 Jornandes wiedział. Nastąpiłaby między uczonymi badaczami rzadka zgoda, mo-

ut fertur insulam gens *Vividaria* incolit... Qui *Vividarii* ex diversis nationibus ac si in unum asylum collecti sunt, et gentem fecisse noscuntur.

żeby wówczas na Girulis, wyetymologizowane Herulów nazwisko, przyzwolili.

Y. Q.

WIADOMOŚĆ LITERACKA.

W Połocku, od nowego przyszłego roku wychodźić będzie pismo peryodyczne, pod tytułem: *Dziennik akademii połockiey*. - Rektor teyże akademii a dawnieyszy jey kanclerz J. X. *Raymund* Brzozowski od wielu lat pracuje nad *Historyą literatury polskey*. W tym celu ze wszystkich kollegijów jezuickich sprowadzone zostały rzadsze dzieła i osobną uformowano bibliotekę polską, która jeżeli dotąd nie jest w swoim rodzaju naybogatszą, tedy za czasem nieustąpi może żadney inney pierwszeństwa, będąc przedmiotem szczególnieyszych starań teraźnieyszego rektora, którego znamionuje niezmordwana gorliwość z gruntowną połączona nauką, z czego wiele dobrego dla instrukcyi rokują. — Z drukarni akademickiey wkrótce wyyść mają nowe wydania dzieł dawnych, tojest: retoryki *Jana* Herbesta niegdyś nauczyciela krakowskiego (innego snać od *Benedykta* Herbesta którego Albertrandy w rękopismach mieni *Zieleniewiczem*), i retoryki duchowney(Partitiones ecclesiasticae?) *Stanisława* Sokołowskiego, męża rozległey nauki, którego dzieła wyszczególnia Niesiecki.